

OTAS WIELKOPOLSKI

**CZY
TEL
NIK**

ROK V Nr 186 (1566) A B C D

Poznań, niedziela 10 lipca 1949 r.

Cena 10 zł

ZDRAJCA DOBOSZYŃSKI za obce pieniądze zaprzedał wrogom Ojczyznę

Prokurator żąda kary śmierci

WARSZAWA (PAP). W dwunastym dniu rozprawy przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie, prokurator ppłk. Zarakowski zażądał w konkluzji swego blisko pięciogodzinnego przemówienia kary śmierci dla obcego agenta — Adama Doboszyńskiego. W godzinach wieczornych, po obszernej mowie obrończej adw. Maślanki, oskarżony Adam Doboszyński skorzystał z przysługującego mu prawa „ostatniego słowa”. A oto szczegóły pierwszej części dwunastego dnia rozprawy, którego dokończenie podamy w dniu jutrzejszym.

Proces Adama Doboszyńskiego — stwierdza na wstępie swego przemówienia prokurator — jest procesem historycznym. Nie osoba oskarżonego przyczyniła się do tego. Znamy większych szpiegów i prowokatorów niż Adam Doboszyński.

Jeśli mimo to proces ten nazywamy procesem historycznym, to dlatego, że jest on pierwszym w dziejach Polski procesem, który ujawnia część prawdy w ostatnich dziesięcioleciach naszych dziejów; wskazuje na niektóre źródła naszych klęsk narodowych, obnaża tragedię narodu oszukiwanego przez obcych najmitów, którzy wyrzekli się swej ojczyzny.

Proces odstania dzieje „współczesnej Targowicy”

Czyż smutnej pamięci Szczepny Potocki, Ksawery Branicki, nie są poprzednikami współczesnej nam galerii endeków i sanatorów? Czyż biskup Massalski, stracony przez lud warszawski jako zdrajca, nie przypomina niektórych duchownych z czasów okupacji hitlerowskiej? Ktoż z nas nie zna z historii Polski tych czasów, gdy przywódcy duchowni naszego współczesnego wstępczstwa otwarcie wszystkimi siłami pomagali mocarstwu zaborczyemu w ich walce z narodem polskim?

Historia jeszcze nie wyjaśniła dokładnie kto więcej robił starań u papieża, aby powstrzymać naród od powstania; czy też współcześni powstaniom narodowym nasi wstępczy.

A w 1905 r. czyż ci panowie nie odegrali haniebną rolę obcych najmitów? W czasie, gdy naród rosyjski usiłował

Proces ten jest historycznym dlatego, że wskazuje prawdziwą rolę tych warstw społecznych, które w imię prywatnych interesów zaprzedały Ojczyznę naszą, naród i kraj obcym siłom, obcym potęgom.

Proces Adama Doboszyńskiego stawia pod przęgiarz wyznawców obcych ideologii, tych, którzy wyrzekli się własnej ojczyzny, którzy od dawna przestali być Polakami, stając w służbie obcych wywiadów. Proces ten jest procesem prawdy historycznej. Każdy Polak niezależnie od przekonań politycznych, niezależnie od stosunku do religii, niezależnie od tych lub innych sympatii lub antypatii społecznych, każdy uczciwy Polak, który ukołał swą Ojczyznę i zna jej dzieje, znajdzie fakty, które potwierdzą prawdę tego procesu.

zrzucić z siebie carskie jarzmo, gdy proletariąt polski parł do wspólnej z klasą robotniczą Rosji walki o wolność — czyż wówczas pseudonarodowi panowie nie pomagali caratowi wszelkimi sposobami w zgnieceniu tej walki?

W tym samym czasie w Łodzi i w Warszawie uczniowie Dmowskiego — endecy uzbrajali bandy szumowin, dając im w ręce broń, by strzelali do polskich robotników.

„Kiedykolwiek i gdziekolwiek — stwierdza prokurator — naród polski zrywał się do boju o swoje wyzwolenie narodowe i społeczne, zawsze znajdowali się Branicy i Radziwillowie, Potoccy i biskupi Massalscy, którzy działając w interesie własnym i w interesie obcych ciemiężycieli, nie dopuszczali do walki, łamali ją, zdradzali swój naród.

Nadchodzi rok 1917, robotnicy i chłopci byłego państwa carów zrzucają z siebie jarzmo kapitalizmu. W bohaterskim wysiłku, który zmienia oblicze Europy, zdobywają sobie wolność, ukazując ludzkości drogę do socjalizmu. Przedstawiciele polskich klas posiadających — agenci austriacy i niemieccy przeciwstawiają się tej walce. Pędzą na Ukrainę i Białoruś, nawet na daleki Ural, organizując tam obszarniczą rebelię przeciwko rewolucyjnej akcji wyzwolenczej, by wypełnić wole swoich mocodawców. Na ich czele stoi Beck, Schaetzel, Wieniawa Miedziński, Koc i Hołowko, Kasprzycki i Bartel de Weydenthal.

Awanturyczna wyprawa na Kijów

W roku 1919 polskie klasy posiadające podejmują przestępczą awanturę

kijowską, wojnę na obcych ziemiach i w imię obcych interesów, podyktowaną obawą przed narastającym ruchem rewolucyjnym. Wojna ta kosztowała nas wiele dziesiątków tysięcy poległych i wbiła klin niezgody między naród polski a narody młodej Republiki Radzieckiej, tej Republiki, która pierwsza uznała i poparła niepodległość Polski.

W CZYSTY NURT NIEPODLEGŁEJ POLSKI WLEWAJĄ SIĘ DWA ZATRUTE PRĄDY — mówi dalej prokurator. Pierwszy z nich — to dmowszczyzna, zapatrzona od początku istnienia swego w carski tron, odnosząca się z pogardą do własnego narodu, szerząca przekonanie, że właśnie panowanie caratu gwarantuje rozkwit kultury polskiej.

Drugi prąd — to piłsudczyzna. Zerując na pięknym duchu romantyzmu, powołując się na Mickiewicza i Słowackiego, Okrzeję i Montylla-Mireckiego, wykorzystując zdrowy romantyzm młodzieży polskiej, pragnącej walczyć o niepodległość Polski, sprzedaje siebie i innych otumanionych przez siebie Franciszkowi Józefowi i jego „K-Stelle” lub też wydziałowi wywiadowczemu niemieckiego sztabu generalnego.

System prowokacji podstawową metodą rządzenia

„Prądy te — stwierdza prokurator — wnoszą do życia polskiego system prowokacji, który szybko staje się podstawową metodą rządzenia, demobilizują naród nasz w walce o wolność, organizują wespół z zaborcami bandy lamistraków w polskich fabrykach, prowokują walki bratobójcze pomiędzy polskimi robotnikami, formują z najemnych szumowin bojówki palkarzy przeciwko walce wyzwolenczej narodu. Cóż wniosły rządy tych panów? Byli podopieczni cara i pozostałych zaborców — szybko wiązała się z koncernami niemieckimi, z kapitałem francuskim i jego II oddziałem. Koncerny te już nie tylko kontrolują, lecz kierują naszym życiem gospodarczym. Gnijący kapitalizm polski, szukając ratunku w obcym kapitale finansowym, podporządkowuje interesy kraju interesom obcym. Wraz z podporządkowaniem się gospodarczym z łaźną konsekwencją

(Ciąg dalszy na str. 4)

Apel Ministra Rolnictwa i R. R.

do społeczeństwa polskiego

w przededniu rozpoczęcia żniw

WARSZAWA (PAP). Minister rolnictwa Jan Dąb-Kociol wygłosił w dniu 7 bm. przemówienie radiowe z okazji rozpoczęcia żniw.

W przemówieniu swym minister podkreślił, że dzięki twardej pracy chłopca i robotnika rolnego, a także dzięki poważnej pomocy Rządu obszar uprawny ziół i roślin okopowych wzrósł w tym roku do około 15 milionów ha. Znacznie też powiększył się obszar zasiewu roślin pastewnych.

„STAN UPRAW JEST DOBRY — POWIEDZIAŁ MINISTER — I DOBRZE ZAPOWIADAJĄ SIĘ TEŻ URODZAJE. TRZEBA JEDNAK PA-MIĘTAĆ, ABY ZBOŻE ZEBRAĆ Z PÓŁ W JAK NAJLEPSZYM STANIE. NALEŻY WIĘC SIĘ POŚPIESZYĆ I NIE PRZERWYWAĆ PRACY, ANI W DNI ŚWIĄTECZNE, ANI W NIEDZIELE, JEŻELI ZACHODZI TEGO POTRZEBA.”

Przechodząc do omówienia strony technicznej żniw, minister udzielił chłopcom kilka cennych wskazówek gospodarskich, podkreślając szczególnie konieczność siana poplonów natychmiast po zwózce ziół i podorywe.

Minister zwrócił również uwagę na organizację pracy podczas żniw i powiedział: „Tylko tam, gdzie rolnicy w pracach żniwnych będą sobie wzajemnie pomagać, żniwa przebiegną szybko i oszczędnie. Należy więc w ramach pomocy sąsiedzkiej, przy użyciu maszyn z ośrodków maszynowych starannie żąć zboże, uważnie zwrócić do stodół, aby żadna garsteczka zboża nie poszła na marne.”

Zwracając się do kierownictwa ośrodków maszynowych, minister Dąb-Kociol zaapelował: „Wszystkie

maszyny z ośrodków maszynowych powinny być wykorzystane jak najbardziej celowo. Nie może być „kumoterstwa” przy rozdziale maszyn żniwnych. Mało- i średniorolni chłopcy powinni z nich korzystać w pierwszej kolejności. Po zaspokoleniu ich potrzeb z maszyn będą mogli korzystać również pozostali rolnicy.”

Kończąc swoje przemówienie, minister rolnictwa powiedział:

„Apeluję do ludności miejskiej, do młodzieży i związków zawodowych, aby w czasie żniw, tam gdzie zajdzie potrzeba, pośpieszyli ludności wiejskiej z pomocą.”

Organizujcie dobrowolne brgady żniwne, zgłaszajcie swój czynny udział w pracach żniwnych, aby w momencie, gdy toczy się bitwa e podniesienie dobrobytu w kraju, całe społeczeństwo polskie dało wyraz swej troski o chleb.”

Chłopi i robotnicy rolni, dyrektorzy i kierownicy gospodarstw państwowych, życzę Wam w okresie żniw pogody i jak najpomysłniejszych zbiorów, wykonanych w terminie i bez strat” — zakończył swoje przemówienie radiowe minister rolnictwa i reform rolnych — Jan Dąb-Kociol.

Z dnia na dzień pogarsza się sytuacja gospodarcza JUGOSŁAWII

BUKARESZT (PAP). Dziennik „Scanteia” opublikował list trzech jugosłowiańskich emigrantów politycznych: inspektora państwowej komisji kontrolnej w Serbii Radowicza oraz dwóch oficerów armii jugosłowiańskiej, kapitanów Maksimowicza i Jarco. Autorzy listu donoszą o nowej fali terrorku i o masowych aresztowaniach w armii i administracji jugosłowiańskiej.

Sytuacja gospodarcza — stwierdzają dalej autorzy listu — przedstawia się wręcz katastroficznie. Szczególnie uwidacznia się to na odcinku budowlanym i w górnictwie. Dwie największe fabryki cementu w Popovata i Aralia przerwały produkcję, ponieważ nie dostarczono im węgla. Wydobycie węgla spadło o 50%. Według planu na rok 1949 cegielnie w Serbii miały dostarczyć miliard cegieł, lecz w pierwszych miesiącach bież. roku wykonały zaledwie 3% przewidzianej produkcji. Do państwowej komisji kontrolnej w Serbii napływają codziennie podania o przydziału węgla i budulca.

Jednak przewodniczący komisji kontrolnej Stancievic wydadł rozporządzenie o nieudzielaniu odpowiedzi na te podania, ponieważ tych materiałów w ogóle w Jugosławii nie ma.

Komuniści w Austrii domagają się zniesienia „podatku okupacyjnego”

WIEDEN (PAP). Poseł komunistyczny Honner złożył wniosek do komisji finansowej i budżetowej parlamentu austriackiego, zmierzający do zniesienia tzw. „podatku okupacyjnego”, przeznaczonego według wersji oficjalnej na pokrycie kosztów, związanych z przebywaniem w Austrii wojsk okupacyjnych.

Honner motywuje wniosek oświadczeniem, że skoro sesja paryska Rady Ministrów Spraw Zagranicznych postanowiła przyspieszyć przygotowanie traktatu pokojowego z Austrią, to w tym wypadku wojska okupacyjne powinny w krótkim okresie czasu opuścić Austrię.

Dalsze zbrodnie monarcho-faszystów w Grecji

PARYŻ (PAP). Agencja „Efterri Ellada” donosi, że w Atenach zostali rozstrzelani na mocy wyroku sądu wojskowego dwaj wybitni bojownicy greckiego ruchu oporu Markezinis i Ligeros.

Markezinis, wybitny chemik, aż do czasów okupacji hitlerowskiej, był sekretarzem organizacji EAM w Atenach i w tym charakterze odznaczył się bohaterstwem oporem przeciwko okupantom hitlerowskim i zdrajcom greckim. Również Ligeros był znanym działaczem EAM podczas okupacji hitlerowskiej. Zorganizował on podziemną prasę EAM.

Depesze kondolencyjne z całego świata napływają do Sofii

SOFIA (PAP). Centralny Komitet Bułgarskiej Partii Komunistycznej oraz rząd bułgarski otrzymują nadal tysiące depesz z całego świata z wyrazami współczucia z powodu śmierci Georgi Dymitrowa.

Z terenu Wolnej Grecji otrzymano telegram treści następującej:

„Ludność macedońska zamieszkała w Macedonii Egejskiej, z głębokim smutkiem przyjęła wiadomość o śmierci wielkiego syna narodu bułgarskiego, premiera ludowej republiki, Georgi Dymitrowa.

Nie zapomniemy nigdy, że Dymitrow był zawsze gorącym przyjacielem i obrońcą bojowników greckich i macedońskich, walczących o pokój i o demokrację przeciwko imperialistycznym okupantom.

My, obywatele walczącej Macedonii przyrzekamy, że będziemy realizatorami spuścizny politycznej Dymitrowa i będziemy wzmacniać naszą jedność bojową z narodem greckim. Będziemy ofiarnie wypełniać nasz obowiązek walki o wolność i nie dopuścimy do tego, aby anglo-amerykańscy imperialiści uczynili z

naszego kraju bazę wojenną dla ewentualnej agresji przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej.”

Depeszę nadesłał również sekretarz generalny tureckiej partii komunistycznej — Mara, w której zakończony czytamy:

„Bohaterskie życie naszego przyjaciela i towarzysza Dymitrowa, niezłomnego rewolucjonisty i antyfaszystowskiego trybuna — jest wzorem dla nas, tureckich komunistów, jak winniśmy walczyć przeciwko faszystowskiej reakcji i amerykańskiemu uciskowi o niezależność narodową, demokrację i o wolność tureckiego narodu.”

Telegram z wyrazami współczucia z powodu zgonu Dymitrowa nadesłał również centralny komitet postępowej partii pracujących na wyspie Cypr.

Togliatti i Scoccimarro nadesłali depeszę w imieniu senatorów i posłów

komunistycznych, którzy z głębokim wzruszeniem chyli czoła przed trumną towarzysza Dymitrowa i zobowiązują się wzmocnić wysiłki o zwycięstwo klasy robotniczej.

Wilhelm Pieck i Otto Grotewohl nadesłali telegram następującej treści do Róży Dymitrowej: „Przesyłamy nasze najserdeczniejsze słowa współczucia z powodu zgonu Georgi Dymitrowa. Był on człowiekiem specjalnie ukochanym przez nas — Niemców. Dał on nam wiele z siebie w ciężkich chwilach i nigdy o tym nie zapomniemy.”

Róża Dymitrow otrzymała również serdeczny telegram od Róży Thaelmann.

Z Tirany donoszą, że cała Albania pograżona jest w głębokiej żałobie z powodu śmierci Dymitrowa. Na specjalnych żałobnych zgromadzeniach, zorganizowanych przez robotników w zakładach pracy i przez chłopów w świetlicach wiejskich wygłaszane są odczyty o życiu Dymitrowa i jego wkładzie w zwycięstwo komunizmu, w dzieło obrony pokoju na świecie.

Kolumna Zygmunta ustawiona

WARSZAWA (PAP). W dniu 7 bm. po zakończeniu ostatnich prac przygotowawczych, ustawiono w godzinach południowych blok kolumny Zygmunta.

Dźwiganie 18-tonowego bloku przy pomocy dwóch dźwигów portalowych rozpoczęto o godz. 13.15, o godz. 13.45 kolumna spoczęła na cokole.

Ustawianie bloku odbywało się w obecności licznych mieszkańców Warszawy, prezydenta Tołwińskiego przedstawicieli W. D. O. Naczelną Radę Odbudowy Warszawy oraz kierownictwa budowy trasy W—Z. Umocowanie głowicy kolumny oraz górnych gzymśów kamiennych, ak również ustawienie na szczycie posągu Króla Zygmunta nastąpi w najbliższych dniach.

Dwa fakty

Na marginesie procesu Doboszyńskiego mówi się o wielkiej roli emigrantów. Margines ten jest niezwykle szeroki: zawiera materiał poczynający od stosunku oficerów sanacyjnych i nacjonalistycznych do generała Sikorskiego — na zaprojektowanej akcji „Miedzymorza” kończąc.

Z całego tego marginesowego materiału zatrzymam się na dwóch bliskoznacznych mi sprawach. Zainteresują one niewątpliwie i szerszą publiczność. Idzie mi o śmierć generała Sikorskiego oraz o to, co się działo w wydziale niemieckim oddziału II. W związku z tym przypominają mi się natarczywie dwa fakty, które warto przytoczyć dla zrozumienia, na jak podatny grunt mogły wówczas padać niemieckie „inspiracje”.

Oto pierwszy z nich:

Zatem w roku 1943 przybył samolotem do Londynu i wprost z lotniska zgłosił się do sztabu w hotelu „Rubens” major kawalerii, Bilewicz. Po wejściu do hallu zbliżył się do mnie, wówczas szefa kwater prasowej, z bardzo serdecznym powitaniem, pamięta! widocznym, że parę miesięcy temu załatwiał mu pomyślnie sprawę powrotu jego żony do Francji.

Okazało się, że już od dawna prosił w Kairze o delegację do Anglii, żeby zobaczyć się z żoną, mającą przybyć tu z Francji przez Portugalie. Po podjęciu mi za skuteczną interwencję mjr Bilewicz zniżył głos:

— Widzi pan, kogo przywiezłem? Skorzystałem z okazji...

Człowiek, który miał zabić gen. Sikorskiego

Skinął głową na młodego, bardzo bladego podporucznika kawalerii, który skromnie stał w kacie sali i rozszerzonymi oczami rozglądał się po tłumie żywo rozprawiających i krzącących oficerów. W hallu w porze obiadowej był zazwyczaj ożywiony ruch.

— Któż to jest? Zdaje się, że go już kiedyś widziałem... — powiedziałem.

Bilewicz jeszcze bardziej zniżył głos.

— Z organizacji młodoficerskiej Andersa. Jeden z tych, o których mi pan opowiadał. Wyznaczono go dla zabicia generała...

— Sikorskiego?

— No, tak! panie rotmistrzu, tam się formalnie gotuje! Nie wiem, czy generał nie będzie miał przygodę wśród tej bandy...

— A co — ten porucznik?

— Podporucznik. Załamał się. Mówię to panu poufnie. Zgłosił się do naszego poselstwa w Kairze i zameldował, że był wyznaczony dla zastrzelenia generała. Podał — gdzie i jak.

W poselstwie — nie wiedzieli, co z tym fantem zrobić. Nie wiem kto, Załubiński czy pułkownik Machalski, ale dał znać do bazy polskiej. Tam też nie wiedzieli, co zrobić. Generał jest właśnie na Bliskim Wschodzie. Ujawnić? Narazić się Andersowi? Przecież oni jeszcze nie wiedzą, jaki będzie obrót tej całej rozgrywki. Wsadzić chłopca do więzienia? A więc — rozgłosić wobec Anglików? Też nie chcieli. Tym bardziej, że chłopak jest załamany i gotów wszystko każdemu opowiedzieć...

→ Może to jakiś wypadek maniacza?

— Gdzie tam! Zdrow jak ta lala! Leżałem z nim cały czas. Za porządnym! Po prostu — nie wytrzymał. Chce odpokutować, iść na front. Błaga o jedno — żeby go oddzielić od tych andersowskich gwardzistów. Ciekaw jestem, co z nim zrobią tutaj? I czy go pokąsają generałowi po jego powrocie?

Generał Sikorski — jak wiadomo — nie powrócił. Zginął w kilka dni potem. Parę razy jeszcze widziałem później mjr. Bilewicza, który nagle stał się wobec mnie zbyt poprawny. Nawet sztywny. Zapytany o przywiezionego młodzieńca, skierował rozmowę na inne tory.

Zrozumiałem: kazano mu o niedoświadczym zamachowcu zapomnieć. Popenił niezręczność związając całą sprawę publicystycznie. Naraził w ten sposób na szwank swoją karierę; był to oficer zawodowy, w latach przedwojennych pracujący już nie w linii, lecz w charakterze adiutanta, a później kierownika jakiejś ekspozytury, pewnie oddziału II.

Wykluczam możliwość nieporozumienia: mjr Bilewicz był ze mną w tej rozmowie szczery. Możliwe, iż dzisiaj będzie z odległości czasu i emigracji begować lub bagatelizować cały wypadek. Ale wówczas był nim przejęty do głębi.

Jest to jedna z poszlak, która —

moim zdaniem — również rzuca światło na katastrofę w Gibraltarze, gdzie Sikorski poniósł śmierć.

Drugi fakt jest następujący:

W zimie, gdzie na przełomie lat 1943 — 1944 lub z początkiem roku 1944 powrócił do Londynu mój przedwojenny znajomy z „Polski Zbrojnej”, oficer Oddziału II, mjr Rybikowski, wstawiony m. in. doskonałymi wynikami swej pracy w tzw. terenie: był podczas wojny w Sztokholmie i — dwukrotnie w Berlinie.

W „Rubensie” Rybikowskiego przyjeżdżał jak niepożądanego rywal. Podczas jego pobytu „wybuchł” skandal z oskarżeniem mjr. Zychonia, szefa wydziału niemieckiego, o współpracę z Niemcami. Rybikowski opowiadał mi parę razy o swoich dramatycznych (i tragicomicznych) przeżyciach w Berlinie, z którego cudem się wydostał. W opowieściach tych była i krew w żyłach mrożąca wizyta w gestapo (dla przedłużenia wizy pobytowej) i kłopoty z podrzuceniem mu do przekazania do Londynu wyhaftowanym w kraju sztandar dla lotników i wyspanie proszku cjanekali do kilkunastu kufłów z piwem w pewnej knajpie koło siedziby gestapo... jednym słowem — materiał do wspaniałego scenariusza. I nie to jest jednak ważne.

Rybikowski powiedział mi, że proponują mu objęcie stanowiska po majorze Zychoni. W kilka tygodni później zapytałem, jak stoi ta sprawa?

Banda szubrawców

Rybikowski splunął: I wcale nie stoi. Studiowałem tamte ich teczek i to mi całkiem wystarcza.

Naród chiński pragnie współpracy

z wszystkimi państwami przeciwstawi się jednak wszelkiej agresji i groźbom

Deklaracja chińskich partii i organizacji demokratycznych

PEKIN (PAP). Jak donosi agencja Nowych Chin wszystkie chińskie partie demokratyczne oraz organizacje masowe i ugrupowania, reprezentowane w Komitecie organizacyjnym nowej Politycznej Konferencji Doradczej ogłosiły z okazji 12 rocznicy wybuchu wojny chińsko-japońskiej w dniu 7 lipca wspólną deklarację, która głosi:

Dzięki zwycięstwu ludowej armii wyzwoleniczej możliwe staje się obecnie załatwienie nierozwiązanych dotychczas problemów. Jakkolwiek rozbite wojska kuomintangowskie próbują jeszcze w ostatniej chwili kontynuować walkę, zupełne ich zniszczenie nie potrwa długo. Wkrótce zwołana zostanie nowa Polityczna Konferencja Doradcza i utworzony będzie demokratyczny rząd koalicyjny, który przystąpi do budowy Nowych Chin.

Naród chiński pragnie nawiązać stosunki dyplomatyczne ze wszystkimi państwami, przeciwstawi się jednak zdecydowanie wszelkiej agresji i wszelkim groźbom.

W dalszym ciągu deklaracja porusza sprawę traktatu pokojowego z Japonią i podkreśla:

Żądamy szybkiego zawarcia traktatu pokojowego z Japonią, który powinien być przygotowany przez konferencję ministrów spraw zagranicznych zgodnie z układem pocsdamskim. Domagamy się, aby Chiny były reprezentowane na tej konferencji przez upelnomocnionego delegata demokratycznego rządu koalicyjnego. Naród chiński jest sąsiadem Japonii i w wojnie z tym krajem poniósł najwięcej ofiar. Totę przy zawieraniu traktatu pokojowego z Japonią musi być wysłuchany głos Chin, a rządowi USA nie wolno pozwolić na jednostronne decyzje. Jakkolwiek Chiny najsilniej ucierpiały wskutek agresji imperialistów japońskich są one gotowe do nawiązania pokojowej współpracy gospodarczej i kulturalnej z Japonią pod warunkiem, że nastąpi zgodnie z układem pocsdamskim, demilitaryzacja i demokracyzacja Japonii.

Z kolei deklaracja podkreśla, że Nowe Chiny posiadają silnych sojuszników w międzynarodowym obozie demokratycznym, a przede wszystkim Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej jak również ludy kolonialne i półkolonialne, walczące o niepodległość.

Światowy obóz demokratyczny — stwierdza deklaracja — rośnie szybko i nieobawia się imperialistów. Obozowi imperialistycznemu, mimo nieograniczonego poparcia reakcyjnego reżimu Kuomintangu nie udało się przeszkodzić zwycięstwu ludu chińskiego. Imperialiści nie mogli również, mimo podpisania agresywnego paktu atlantyckiego, zapobiec sukcesowi pokojowej dyplomacji radzieckiej na konferencji w Paryżu, a plan Marshalla nie przeszkodził wybuchowi kryzysu gospodarczego w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii.

O KIERUNKU ROZWOJU ŚWIATA — KOŃCZY DEKLARACJA — DECYDUJĄ SIŁY POKOJU I DEMOKRACJI, NIE ZAŚ SIŁY IMPERIALIZMU I REAKCJI.

Rosną szeregi bohaterkich partyzantów

Vietnamu

SYDNEY (PAP). Jak donosi rozgłosziona „Głos Vietnamu” — w Vietnamie notuje się poważny wzrost szeregów pospolitego ruszenia, stanowiącego podporę narodowych wojsk partyzantkich. Partyzanci dokonują ataków na wojskowe pociągi francuskie.

W ciągu ostatnich trzech miesięcy poprawiła się znacznie sytuacja partyzantów w Vietnamie centralnym. Poważne sukcesy osiągnęli partyzanci na południu kraju, gdzie ustanowiono już władzę ludową w tysiącu wsi.

Nigdy nie wejdę między tych szubrawców. Bagnó... szczególnie — dwie sprawy.

Tu opowiedział mi o Zychoni, oraz o majorze Czerniawskim, najwyraźniej niemieckim szpiegu, którego ochronił, zaanonsował i nawet udekorował gen. Sosnkowski, mimo, że Anglicy dostarczyli wyraźnych dowodów obciążających.

— Cóż pan major zamierza?

— Idę do linii, na front, na świeże powietrze...

W kilkanaście miesięcy później pułkownik Rybikowski znów pokazał się w Londynie, był rekonwalescentem — po otrzymanej ranie. Przy spotkaniu ze mną, cokolwiek zaskoczony moim zamiarem powrotu do Polski, ale zapytany raz jeszcze, czy pamięta i potwierdza swoją opinię o londyńskim sztabie, machnął ręką:

— Pamiętam i potwierdzam: bagno i bagno — tfu —

Dla mnie te impulsywne wyznania śmiałego wywiadowcy, a później dzielnego dowódcy, który jednak nie odważył się dotknąć brudów wydziału niemieckiego, były i są zupełnie miarodajne. Rybikowski odnosił się do mnie z przyjaźnią i zaufaniem. A może również z pewną nadzieją, że z czasem rozgłoszą o nim i o jego istotnie niezwykłych przygodach. Niechże mi wybaczysz, że nadełam wspomnieniem i o nim aspekt polityczny i niech sobie uświadomi: zgłizna londyńskiego sztabu jednego popychała tylko do ucieczki na front, a innym dała ponadto wiele do myślenia i skłoniła ich do ostatecznego zrewidowania swej postawy.

Obaj wysocy, a tu wymienieni oficerowie, oczywiście nie przewidywali, że ich opinie sprzed sześciu i pięciu laty zostaną zapamiętane i ogłoszone. Zdaże mi się, że to nie umniejsza ich wartości. Zresztą pozostawiam to sądowi Czytelników.

Stanisław Strumph-Wojtkiewicz

NARÓD BUŁGARSKI żegna swego przywódcę

SOFIA (PAP). W czwartek od godz. 8 rano masy pracujące Sofii oraz delegacje z całego kraju składały hołd Georgi Dymitrowowi, którego zwłoki są wystawione na widok publiczny w sali Zgromadzenia Narodowego.

Już od wczesnego rana nieprzeliczone tłumy obywateli gromadziły się na przyległych placach i na bulwarze imienia marszałka Tołbuchina. W skupieniu i ze smutkiem obywatel Ludowej Bulgarii udają się do sali Zgromadzenia Narodowego, aby oddać hołd wielkiemu Zmarlemu. Przed katafalką przechodzi niekończący się pochód mężczyzn i kobiet, starców i młodzieży, wielu — starym zwyczajem bułgarskim — pada na kolana, po wielu twarzach spływają łzy.

Wokół katafalki pełnią straż honorową przedownicy pracy, czołowi działacze polityczni i społeczni, oficerowie, żołnierze, młodzież, kobiety i delegaci organizacji społecznych.

SOFIA (PAP). Rada Naczelna Frontu Ojczyźnianego ogłosiła obszerny nekrolog Georgi Dymitrowa, kierownika organizacji, pod sztandarami

której zjednoczyły się wszystkie partie demokratyczne Bulgarii i wszyscy patrioci bułgarscy.

Rada Naczelna wzywa wszystkich członków organizacji do złożenia na grobie Dymitrowa uroczystego zobowiązania, że pracować będą jeszcze usilniej dla realizacji idei, którym służył przywódca i nauczyciel narodu Dymitrow, dla skupienia wszystkich zdrowych sił narodu pod sztandarem Frontu Ojczyźnianego, pod kierownictwem Partii Komunistycznej Bulgarii.

Nekrolog został podpisany przez wszystkich członków Rady Naczelnej Frontu Ojczyźnianego, która jak wiadomo, składa się z przedstawicieli Bułgarskiej Partii Komunistycznej, partii chłopskiej, działaczy partii radykalnej i partii „Zweno”, oraz czołowych działaczy masowych organizacji społecznych.

Po plony ze złocistych łanów

Stoimy w przededniu żniw, które dostarczyć mają chleba dla wszystkich obywateli kraju. Z radością oczekujemy na zbiory, które zapowiadają się lepiej niż w roku ubiegłym. Dziś nawet na zaniedbanych przed wojną polach, nieużytkach i ugorach widać łany szumiących zbóż, bo opłacalność produktów rolnych zachęca rolników do wykorzystywania każdego wolnego skrawka ziemi.

Ze szczególną niecierpliwością oczekują na zbiory masy chłopskie, które widzą w osiągniętych plonach zapłatę za całoroczny trud — fundusz na realizację planów dalszego rozwoju gospodarstw. O żniwach myślą również robotnicy państwowych gospodarstw rolnych, robotnicy zakładów przemysłowych i ludność miast, zdając sobie sprawę, że od dobrego przeprowadzenia akcji żniwowej uzależnione jest wystarczające i terminowe zaopatrzenie ogółu ludności w podstawowe środki spożycia.

Zbliżające się żniwa będą nową próbą sił. Będą wymagały od robotników i pracowników rolnych, aby wszystkie zboża zostały sprzątnięte na czas i w dobrym stanie, a następnie zostały właściwie zabezpieczone. Żniwa, które wymagają pracy bez względu na porę dnia, muszą się zamienić we współzawodnictwo wszystkich mieszkańców wsi.

Do usprawnienia akcji żniwowej przyczyni się niewątpliwie dobrze zorganizowana pomoc sąsiedzka. Plony nie mogą pójść na marne z powodu braku sił do pracy. Dlatego też każdy rolnik powinien uważać za swój obo-

wiązek niesienie pomocy sąsiadom. Powstały już wojewódzkie i powiatowe komisje żniwne, opracowano plan pomocy sąsiedzkiej, sporządzono listy najbardziej potrzebujących pomocy, dopilnowuje się sprawiedliwego rozdziału maszyn. Zadania te będą dobrze wykonane, ponieważ w skład komisji weszli przedstawiciele Samopomocy Chłopskiej, partii politycznych, organizacji społecznych i młodzieżowych.

Podobnie jak w latach ubiegłych, w tegorocznych żniwach chłopom pomogą ośrodki maszynowe, rozporządzające m. in. 1824 traktorami, 280 snopowiązałkami mechanicznymi, 125 żniwiarkami maszynowymi, 5.194 młóckarniami czyszczącymi oraz 6.124 snopowiązałkami i 5.000 żniwiarkami konnymi. Prawie wszystkie ośrodki maszynowe zaopatrzyły się już we wszelki potrzebny sprzęt. Maszyny odgrywają dużą rolę w okresie zmiennej pogody i długich snot, przyczyniając się do szybszego zebrania zbiorów. W okresie kiedy każdy słoneczny dzień idzie na wagę złota, mogą go w pełni wykorzystać tylko maszyny.

Jedną z najważniejszych prac żniwnych jest koszenie, suszenie i wreszcie zwożenie zżętego zboża do stodół, bądź też układanie go w tzw. brogi. Prace te wykonane być muszą starannie, ponieważ od nich zależą końcowe wyniki i przebieg dalszych prac. Nie powinno czekać się ze żniwami na dojrzałość zupełną, ponieważ wówczas najlepsze ziarno osypuje się pod kosą czy żniwiarką, co daje duże straty.

Spółdzielcze ośrodki maszynowe pospieszą także rolnikom z pomocą przy młóceniu i czyszczeniu zboża, wypożyczając małe i średniorolnym młóckarnie i czyszczalnie. Zastosowanie maszyn przy żniwach i omłocie będzie więc miało duże znaczenie.

Podczas żniw i przy omłotach rolnicy winni zwrócić uwagę na wyeliminowanie wszelkich przejawów marnotrawstwa. Żniwa winny zapewnić naszemu województwu nie tylko samowystarczalność, ale dać nadwyżki ziarna na chleb dla robotników fabryk i hut, ludności miast. Dlatego nie wolno zmarnować ani jednego ziarna, ani jednej godziny.

Ruszajmy w pola po plony ze złocistych łanów. Niech szczęście i pogoda sprzyja nam przy pracy!

Wzrost terroru w IRAKU

LONDYN (PAP). Jak donosi dziennik „Asz-Szark”, w czerwcu aresztowano w Iraku 7 tysięcy osób, oskarżonych o „działalność komunistyczną”. Wśród aresztowanych znajduje się wielu oficerów i żołnierzy armii irackiej, wielu członków b. partji opozycyjnych i bezrobotnych.

Rząd iracki — pisze „Asz-Szark” — myli się, jeśli uważa, że masowymi aresztowaniami można zdławić ruch rewolucyjny w kraju.

Wszystkie placówki „Czytelnika” w całym kraju przyjmują prenumeratę dzienników i czasopism radzieckich: Z dziedziny MEDYCZYNY, FIZJOLOGII I BIOLOGII można zamawiać następujące czasopisma:

- Akuszerstwo i ginekologia (dwumiesięcznik)
- Archiwum patologicznej anatomii (dwumiesięcznik)
- Więstnik Akademii medycznych nauk (dwumiesięcznik)
- Więstnik weneriologii i dermatologii (dwumiesięcznik)
- Więstnik otorinolaryngologii (dwumiesięcznik)
- Więstnik oftalmologii (dwumiesięcznik)
- Więstnik chirurgii imieni Griekowa (dwumiesięcznik)
- Wporysy niejrochirurgii (dwumiesięcznik)
- Wporysy pediatrii i ochrony materinstwa i dietstwa (dwumiesięcznik)
- Zurnał obszezej biologii (dwumiesięcznik)
- Mikrobiologia (dwumiesięcznik)
- Niewropatologia i psychiatria (dwumiesięcznik)
- Pediatria (dwumiesięcznik)
- Problemy tuberkuleza (dwumiesięcznik)
- Sowietskije zdrowooczenie (dwumiesięcznik)
- Fizjologiczkiej Zurnał imieni Siecznawa (dwumiesięcznik)
- Gigiena i sanitaria (miesięcznik)
- Klinieceskaja miedicina (miesięcznik)
- Sowietskaja miedicina (miesięcznik)
- Feldszer i akuszerka (miesięcznik)
- Chirurgia (miesięcznik)
- Stomatologia (kwartalnik). d580

RUTA Ulży Twojej Astmie

Papierosy Tytoni Proszek Herbata

ASTMA

Zakł. Przem. Chem. Farm. RUTA Warszawa XII Różana 9 7-b

W twórczym pracowitym BUKOWCU

Katolicy pozostaną wierni republice

Praga, w lipcu

W pierwszej połowie czerwca br. odbyło się w Pradze manifestacyjne zebranie...

i udogodnienia. W swych żądaniach pod adresem episkopatu...

Czech, Moraw i Słowacji. Akces do Komitetu, prócz wszystkich posłów...

Trudno przewidzieć jaki będzie dalszy rozwój sytuacji...

Pytaniem chwili jest: czy biskupi czechosłowaccy pozostaną wierni...

Pracownicy Fabr. H. Cegielski masowo przekraczają normy produkcyjne

W Zakładach H. Cegielski w Poznaniu zwiększa się z każdym miesiącem liczba pracowników...

W oddziale F. C. wybił się w czerwcu na czoło robotnik Antoni Jezierski...

Uroczysta deklaracja ogłoszona przez Komitet, podkreśliła, że katolicy czechosłowaccy uznają...

Deklaracja podkreśliła gotowość społeczeństwa katolickiego do popierania wszelkich kroków...

Jak powstał Komitet Akcji Katolickiej!

Front Narodowy Czechów i Słowaków, niemal nazajutrz po wypadkach lutych (1948)...

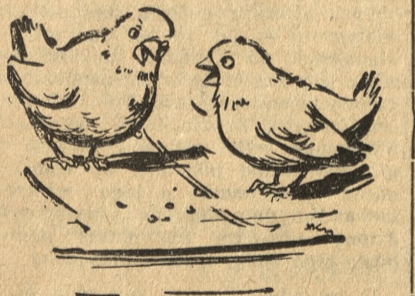
Swoistą, ale niedwuznaczną rolę w tej żywo obchodzącej narody CSR sprawie — odegrał nuncjusz papieski...

Słowo mają biskupi

Katolicy czechosłowaccy uświadomili sobie w całej pełni, że rozdział między państwem a Kościołem...

Z działalnością Komitetu solidaryzują się już dziesiątki i setki tys. katolików

Rząd czechosłowacki, nie zważając na powolne tempo rozmów...



O czym głośno świergocą wszystkie ptaszki w Polsce — Ze już w dniach najbliższych ukaże się „ŚWIAT MODY”.

d584

Szkoły oficerskie dają możliwość awansu synom ludu

W Polsce przedwzręśniowej podoficer lub szeregowiec nie mógł nawet marzyć o tym, żeby dostać się do szkoły oficerskiej...

sie kandydatów znacznie ją przewyższa. Jednakże pierwszeństwo przyjmowania do szkół oficerskich przysługuje...



cy służby czynnej, a dopiero po nich kandydaci cywilni.

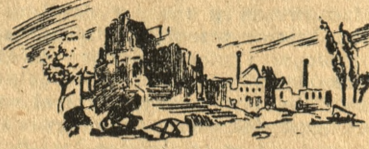
W okresie przedwojennym, szczytem kariery podoficera był stopień chorążego, zaliczany zresztą wówczas do stopni podoficerskich...

Pierwszeństwo wyraża się przede wszystkim w tym, że o ile w stosunku do wszystkich innych kandydatów...

Dziś została rozbudowana sieć szkół dostępnych dla synów ludu. Ponadto dziś wymaga się od oficera, aby był nie tylko dowódcą, jak to było w czasie wojny, ale również, aby był in-

Szosa zdążająca z Międzyrzeczka do Zbąszynka, na 8 km wylan się z lasu, mijają tu przy drodze położony tartak z charakterystycznym blaszany kominem...

Zabudowania Państwowego Gospodarstwa Rolnego i Gromady Bukowiec kryją się w zieleni wiekowych drzew i sadów...



Pałac spalony. Budynki bez szyb i okien...

W świetlicy zebrali się Rada Folwarczna z przewodniczącym p. Edmundem Nowaczykiem...

Przecież w jesieni roku 1946, kiedy objęła majątek, przedstawiał on obraz ogromnego zniszczenia...

Przydzielono wówczas 70 koni z transportu zamorskiego. Cóż z tego, kiedy wszystkie na skutek niewygód transportu zapadły na piersiówkę...

Przebieg choroby przeżywał nowy triumf pracy. Miejsca stacja pomp okazała się niewystarczająca...

sieni tego roku na ogólną ilość 248 ha ziemi uprawnej zaorano, zasiano i uprawiono 122 ha. Wiosną dopomogli już konie oraz drugi traktor...

Wyniki takie osiągnąć można jedynie dzięki racjonalizacji i współzawodnicwu pracy...

Ci dzielni ludzie nie tylko plany wykonali, lecz nadal planują. Do jesieni każdy z nich otrzyma mieszkanie robotnicze...

brze prosperujący sklep spółdzielczy — „Samopomoc Chłopska” — lecz również gromadzki ośrodek maszyn rolniczych...

Wczoraj Bukowiec przeżywał nowy triumf pracy. Miejsca stacja pomp okazała się niewystarczająca...

Na zebraniu organizacyjnym Koła „Czytelnika”, uchwalono powołać do życia Koło Oświatowe...

korzystać z audycji czytelnińskiego zespołu „Zywego Słowa”. Oświadczono na zebraniu, że bardzo chętnie widziano by tu robotniczego czy chłopskiego pisarza...

Na ekrzyżowaniu dróg, wiodących przez wieś stoi obelisk, na którym wypisane słowa mówią, że odsłonięty został 16 grudnia 1948 r. w pamiętne dni Kongresu Zjednoczenia się Partii Klasy Robotniczej...

Zagadką się rozwiązuje: ci ludzie czerpią siłę i entuzjazm z pracy twórczej w budowie Polskiej Socjalistycznej na Ziemiach Odzyskanych.



Ukończenie szkoły oficerskiej daje ogromne korzyści: kończąc ją posiadają duży zasób wiedzy wojskowej...

Czesław Białas

Mózgi i ręce

Praca, nauka i sztuka to trzy sily, które rzeźbią nasze życie. Od ich wydajności, rozwoju i poziomu zależą nasze osiągnięcia...

mażające nasz dorobek kulturalny oraz opieką, jaką twórczość tę otacza. Wyrazem takiej samej postawy jest obecnie ustanowienie przez Komitet Ministrów do Spraw Kultury — Państwowych Nagród Naukowych...

Państwo nagradza wyróżniające się osiągnięcia pracy robotnika, przyznaje należne miejsce wartości pracy twórczej artysty i wartości twórczej myśli uczonego.

Praca jest powszechnym obowiązkiem, sztuka powszechnym dobrem. Nauka i jej zdobywca służącej mają doskonałemu życiu we wszystkich dziedzinach.

Państwowe nagrody artystyczne, ustanowione w roku ubiegłym, były wiarazem wagi, którą Polska Ludowa przywiązuje do twórczości artystycznej...

Prokurator żąda kary śmierci

(Ciąg dalszy ze str. 1)

idzie podporządkowanie się politycz-
ne.

Nadchodzi rok 1933 — Hitler obejmuje władzę. Fakt ten nie jest niespodzianką dla nikogo. Hitler wyklada swój plan rekonstrukcji Europy. Dookoła „wielkich Niemiec”, mających stanowić jądro „nowej Europy”, chce on zgrupować drobne wasalne państwa, jak: Ukraina, Rumunia i Węgry. Tereny zagarnięte przez Rzeszę, mają być zasiedlone przez niemieckich chłopów, Słowianie mają być wyniszczeni, zaś ci którzy pozostaną, mają pracować dla „narodu panów”. W instrukcji dla Foerstera, późniejszego gauleitera Gdańska Hitler mówi: „Strategia nasza polega na tym, aby rozłożyć wroga od wewnątrz i zmusić do rozbrojenia jego własnymi rękami.”

Każdy wówczas zrozumiał, że wojna się zbliża. Niebezpieczeństwo Niemiec hitler. odczuł każdy uczyliw Polak. Każdy z nas zrozumiał wtedy, iż popieranie Niemiec hitlerowskich, wprowadzenie ich zasad w nasze życie publiczne, wzmacnianie w jakikolwiek bądź sposób ich autorytetu — prowadzi Polskę do zguby. Ale w tym samym czasie działa już V kolumna, działają byli agenci „K-Stelle”, zaliczeni już na etaty hitlerowskiej agentury i b. agenci carskiej „ochrony”, żeglujący szybko w stronę Niemiec. Rozpoczyna się wyścig wszystkich odmów wstecznictwa polskiego z sanacją i endecją na czele w kierunku faszystwu niemieckiego. Zmienienny jest udział w tym zwolenników Dmowskiego, jego samego i całej endecji, która chociaż wyrosła za parawanem walki z Niemcami, teraz podejmuje skomplikowane manewry, by pod flagą zwolenników mussolinizmu, skierować swoich adherentów w stronę Hitlera, zaczynając dopatrywać się w hitleryzmie wzorów dla siebie.

Wzorem dla ONR i endecji — hitlerowskie Niemcy

Coraz trudniej rozpoznać, kto jest endekiem, kto sanatorem. Powstaje dwutorowość w endecji. Grupa „młodych”, rekrutująca się z obozu Wielkiej Polski coraz szybciej zmierza do całkowitej asymilacji z faszystwem. ONR skwapliwie przejmując hitleryzm, zaczyna realizować koncepcje wodzowską, przeciwstawia parlamentarystyce faszystw jako ustrój przyszłości. Publicystyka polityczna na łamach „ABC”, „Prostu z Mostu”, „Polityki”, „Dziennika Narodowego”, „Merkurysza” — głosi hymny pochwalne na cześć faszystwu — ustroju przyszłości. Nowego rozmachu nabiera antysemityzm. Rasistowskie koncepcje stają się wskazówką praktyczną i „ideologiczną” — uzasadnieniem antysemityzmu.

Wzorem dla wszystkich poczynań, wzorem dla nowej myśli stają się hitlerowskie Niemcy.

W takich to warunkach dochodzi do skutku w styczniu 1934 roku ostateczny pakt z III Rzeszą. Praca niemieckiej V kolumny była już tak wydarta, iż nie doszły wtedy do Polski słowa Hitlera: „Mnie wypadnie grać z nimi w piłkę i kierować państwami wersalskimi przy pomocy straszaka bolszewizmu. Zmusimy ich, by wierzyli, że Niemcy to ostatni wał przed czerwonym potopem.”

W tym samym mniej więcej czasie, w jednym z tygodników krakowskich, ukazuje się na stronie tytułowej fotografia p. hrabiny Aleksandry Tyskiewiczowej z domu baronowej Konopka, z odpowiednią reklamą jej urody i rozsowości. Ta oto herbowa ładaczniczka i zawodowa agentka niemiecka, zostaje specjalistką od werbowania polskich arystokratów i ziemian na służbę obcego wywiadu.

Snob — obszarnik — karierowicz

W tym to okresie na arenę wkracza Adam Doboszyński.

Prokurator szkicuje w następujących słowach sylwetkę Doboszyńskiego: „Majątek w Sworowicach nie mały ale zadłużony, drukarnia w Warszawie — oto co Adam Doboszyński odziedziczył po ojcu. Prócz tego odziedziczył on niebawomą ambicję: mniej inteligencją, a więcej sprytem; najwięcej zaś karierowiczostwą. Wybić się za wszelką cenę, zrobić karierę u masonów, czy u kleryków, gdziekolwiek bądź — oto życiowa dewiza oskarżonego. W wysiłku karierowiczostwa bez charakteru ma wziąć udział Doboszyński: snob, sybaryta, obszarnik — ma wziąć udział człowiek, który wkracza w życie z olbrzymim, jak na owe czasy kapitałem: z brakiem jakichkolwiek zasad moralnych, jakichkolwiek skrupułów. Zasadnicza ta cecha jego charakteru objawia się w napisanej przez niego pornograficznej powieści — typowej; księżce grafomana.

STRONA 4 Nr 186

dla zdrajcy Adama Doboszyńskiego

kolwiek hamulców, doszczętne zakłamanie wewnętrzne, poza i obłuda — oto cechy charakterystyczne Adama Doboszyńskiego już w zaraniu jego działalności. Takich ludzi hitleryzm nęcił. Gdy przychodzi możliwość „wybić się”, gdy otrzymuje zadanie opracowania książki, gdzie będzie trochę katolicyzmu i dużo faszystwu, trochę ekonomiki i dużo demagogii — natychmiast bez żadnych trudności przystępuje do pracy. Odbywa szereg narad z fachowcami w różnych dziedzinach, kilka książek przegląda, trochę sam komponuje i oto zamówiona książka „Gospodarka narodowa” jest gotowa. Nawet ks. Piwowarczyk zwraca uwagę Doboszyńskiemu na popularyzowanie hitleryzmu i w tej książce kwestionował wartość doktryn ekonomicznych, zawartych w niej. W jednej tylko dziedzinie książka jest konsekwentna, tam gdzie mowa o hitleryzmie. Charakteryzując tę książkę, ks. Piwowarczyk powiada: „Sądzę, że była to mieszanina wpływów zarówno faszystwu włoskiego, jak również hitleryzmu, a także wpływów filozofii św. Tomasza, z którą oskarżony trochę zaznajomił się, ale mamy wrażenie, że bardzo powierzchownie”. Mówiąc o podstawowej koncepcji tego dzieła, św. ks. Piwowarczyk streszcza ją w zdaniu: „Ideologia gospodarcza hitleryzmu wynika, czy też pochodzi z ideologii chrześcijańskiej”. Prokurator podkreśla następnie jako rzecz zniemniana, że ks. Piwowarczyk tym niemniej próbował udoskonalić książkę swymi poprawkami.

„Teoretyk” nowego hitlerowskiego ładu

Mimo takiej wartości tej książki, a może właśnie dlatego, dzięki zorganizowanej z inspiracji hitlerowskiej gwałtownej reklamie w szeregu pism, książka staje się poczytną i wychodzi w kilku wydaniach. Doboszyński staje się „teoretykiem” nowego hitlerowskiego ładu. Dzięki „Gospodarce narodowej” uzyskuje on odpowiednią „pozycję”.

Wówczas to przed impresariami z niemieckiego wywiadu powstaje dylemat, gdzie Doboszyńskiego uplasować w ruchu politycznym. ONR i cały tzw. młody ruch narodowy nie wymaga już dodatkowej inspiracji. Idealy „Hitlerjugend” przeniknęły tam szybciej niż się tego można było spodziewać. Bardziej oporną na wpływy niemieckie jest grupa starszo-endeka i tam właśnie skierowany zostaje Doboszyński. W roku 1934 wstępuje on do SN i w krótkim czasie zostaje prezesem SN na kilka powiatów woj. krakowskiego oraz zajmuje b. wpływe stanowisko referenta prasy i propagandy na okręg krakowski. Maskując swe właściwe zadania i swą właściwą rolę, jednocześnie aktywnie pracuje w prohitlerowskiej prasie całego kraju, inspirując szereg wpływowych osób.

Klasowy ruch robotniczy jest głównym wrogiem mocodawców Doboszyńskiego. Aby mu przeszkodzić w rozwoju, aby go rozbić, Doboszyński organizuje dywersyjne związki zawodowe, pod nazwą „Praca Polska”.

Prokurator stwierdza następnie: „Działalność oskarżonego coraz bardziej zaczyna mu się opłacać. Uwiktany uprzednio w trudności finansowe, raptem znajduje się w wyjątkowo dobrych warunkach materialnych. By nie budzić podejrzeń i nie zwracać na siebie uwagi, z pomocą przyjaciela swego, Niemca inż. Szuraka, późniejszego kata siedeckiego getta, zakłada przedsiębiorstwo budowlane, które ma upozorować jego wzrastające dochody”.

żelazne obcegi...

„W tym okresie w całej Europie coraz potężniej rozwija się ruch pokoju, walka o pokój przybiera coraz realniejsze formy. Sprzymierzają się wszystkie siły postępu by uratować świat przed nową straszliwą wojną. Klasa robotnicza na całym świecie, pojmując swą wielką historyczną rolę, rozpoczyna skupiać wszystkie warstwy społeczne, zainteresowane w utrzymaniu pokoju. Rozrasta się, krzepnie i wzmacnia front pokoju, front ludowy.

Wzmacnia się i krzepnie ten front również w Polsce mimo prześladowań ruchu demokratycznego, mimo Berezki Kartuskiej. Polska — kraj, który tyle uciertał przez wojny, kraj, który tyle razy musiał odbudowywać się z ruin i zniszczeń powodowanych przez obcych najeźdźców, bardziej niż inne kraje usiłowała wyrwać się z żelaznych obęgów zaciskanych na jej szyi przez niemiecki imperializm i jego krajowych agentów. Ruch robotniczy

krzepnie, chłop polski raz po raz zrywa się do walki o swoje prawa.

Front ludowy w Polsce staje się realną groźbą dla faszystwu rodzimego, dla niemieckiej agentury w Polsce. Front ludowy — to wróg nr 1 faszystwu-hitleryzmu. Dlatego też walka całej reakcji rodzimej, jak również prowokatorów i inspiratorów niemieckich zostaje skierowana na ten właśnie odcinek.

Na ten odcinek zostaje skierowany również i Doboszyński.

Już wtedy przez cały kraj zaczęła przechodzić fala protestów przeciw hitleryzacji życia polskiego. Głośnym echem odbijają się zajścia w „Semperlicie”, następnie wypadki w Częstochowie, Toruniu i Zagłębiu. Zaczyna rewolucjonizować się wieś. Bezrolny i małorolny chłop jest na granicy wytrzymałości. Zewsząd rozlegają się głosy, demaskujące faszystwu, demaskujące działalność faszystowskiej agentury w kraju. DLA WIELU LUDZI JEST JASNE, IŻ POLSKA STACZA SIĘ PO RÓWNI POCHYLEJ DO ZGUBY. JASNE SIĘ STAJE, IŻ NADCIĄGA WIELKIE NIESZCZĘŚCIE DLA NARODU.

Dla faszystwu i jego krajowej agentury działalności frontu ludowego staje się coraz bardziej niebezpieczna. Faszystowska agentura otrzymuje zadanie przejścia do jak najsilniejszego kontrataku przy użyciu wszelkich środków. W pracy tej przoduje Doboszyński, mistrz dywersji — i prowokacji. Rozpoczyna on szeroko zakrojoną grę, mającą się wszelkich sposobów, by dotrzeć do jak najszerszych kręgów społeczeństwa.

Do każdego podchodził inaczej. Do wierzącego katolika dociera łajdacką plotką, którą chętnie drukuje „Przewodnik” lub „Mały Dziennik” z Niepokalanowa, do robotników próbuje dotrzeć poprzez tzw. żółte związki zawodowe, zorganizowane przez niego w „Polskiej Pracy”. Do inteligencji podchodzi od strony fałszowania nauki przez kompilowanie umiejętnie wybieranych cytów z prac katolickich pisarzy, rozwodząc się szeroko o ideologię chrześcijańską, jako źródło hitleryzmu, propagując pseudonaukowe rozprawy o wyższości ekonomiki faszystowskiej.

W pomysłach swoich Doboszyński przechodził oczekiwania swych dysponentów, stając się godnym konkurentem inkwizytorów średniowiecza i hitlerowskiej propagandy. Próbuje on zohydzić postęp, apoteozując jednocześnie faszystowskich pałkarzy.

O działalności swej w tym okresie Doboszyński mówi: „Ruch narodowy rozrósł się w latach 1934 do 1935 do rozmiarów masowych i w związku z tym musiał operować hasłami coraz to bardziej uproszczonymi. Od roku 1930 trwał katastrofalny kryzys gospodarczy, w masach panowała bieda, a powstawało wiele bezrobotnych, więc łatwo było tłumaczyć masom, że sprawcami ich nędzy są Żydzi.”

Odpowiedzialność za nędzę w kraju zrzucali na Żydów

„Jeżeli chodzi o stronę polityczną — mów. Doboszyński — to począwszy od 1930 roku panowały w kraju rządy policyjne. W roku 1934 utworzono obóz w Berezce Kartuskiej, zaś w rok potem narzucono krajową ustosunowaną konstytucję. W tych warunkach szerokie masy były głęboko niezadowolone z istniejących stosunków politycznych, co wykorzystywane było dla szerzenia przekonania, że tym stosunkom winni są Żydzi. Systematyczna agitacja tego rodzaju — kończy Doboszyński — wprowadziła masy w stan pewnego rodzaju psychozy.”

Prokurator Zarakowski mówi dalej:

„Szeroka była gama środków, jakie rzucono na odcinek walki z frontem ludowym. Okazało się jednak, iż środki te nie wystarczają. Prawda o faszystwie była zbyt silna, by można było jej zadać klam fałszerstwami.

Wtedy to Adam Doboszyński otrzymuje szczególne zadanie — zadanie wywołania dywersji. Postanowiono chwycić się jej w chwili dla faszystwu istotnie niebezpiecznej, w momencie kiedy miały się odbyć wielkie demonstracje chłopskie.

Myślenie szkołą pogromów

Na temat pogromu myślenickiego Doboszyński przed sądem sanacyjnym w Krakowie i we Lwowie zeznał, co następuje: „Na zebraniu rady powiatowej

S. N. postanowiono przeciwdziałać komunistycznej falli... Krakowa z tego okresu czasu nie mogłem poznać. Była to Barcelona wcześniejsza o miesiąc”.

Doboszyński zapytany przez sąd sanacyjny, dlaczego zorganizował pogrom w Myślenicach, odpowiedział, że miało to być wystąpienie przeciwko frontowi ludowemu. Wtoczącym się obecnie procesie zapytany przeze mnie — mówi dalej prokurator — jaki cel miała wyprawa myślenicka, Doboszyński bez namysłu odpowiada, iż miała to być demonstracja rzekomo przeciwko tamtejszemu staroście. Dwa te drobne wyjątki zacytowane z zeznań oskarżonego jakże wyraźnie i dobitnie malują sylwetkę oskarżonego, jako hitlerowskiego prowokatora. Jakże wyraźnie widać cele i zadania, które otrzymał wówczas Doboszyński.

Ale i przed sanacyjnym sądem oskarżony kłamał, mówiąc: „Do ostatniej chwili nie byłem zdecydowany na wyprawę myślenicką”. Doboszyński wówczas nie miał o czym decydować. O wyprawie myślenickiej nie decydował oskarżony — decydował o tym ówczesny rezydent niemieckiego wywiadu, Szurak, który zakontraktował Doboszyńskiego i który następnie opłacał jego „działalność”.

22. 6. 1936 r. Doboszyński na czele kilkudziesięciu otumanionych chłopów maszeruje na Myślenice. Wynikiem napadu było dwóch zabitych ludzi. Ale jakie to ma znaczenie wobec zadań otrzymanych od niemieckich mocodawców? Po zlikwidowaniu awantury myślenickiej, Doboszyński zostaje z honorami przewieziony do Krakowa, gdzie zaczyna się drugi akt wielkiego widowiska.

Mówiąc o tych wypadkach Doboszyński zeznał: „Z końcem maja 1936 r. otrzymałem rozkaz, bym w terminie miesiecnym wywołał takie zajścia, które by miały charakter dywersji w stosunku do frontu ludowego i by zajścia te odbyły się takim głośnym echem w całej Polsce, by przysłonił efekt niedawnych występów socjalistów i komunistów. Mając bardzo krótki termin do wykonania poleconego mi zadania, musiałem ułożyć najprostszy plan możliwy do urzeczywistnienia środkami będącymi w mojej dyspozycji”.

Prokurator stwierdza następnie: „Zadania postawione Doboszyńskiemu w związku z Myślenicami nie byłyby przez niego wykonane w całości, gdyby jednocześnie z tym całą sforą agentów, inspiratorów i prowokatorów niemieckich, jak również i ich endekskich, ONR-owskich i sanacyjnych popleczników, nie rozreklamowała tak szeroko tych zajść. „Bohater z Myślenic” — „Wyprawa myślenicka” — oto jak delikatnie nazywano wówczas pogrom w Myślenicach. Każdy z bandytów, który brał udział w tym pogromie, stawał się przedmiotem zainteresowań, będących na żołdzie sanacji lub endecji pismaków. Rozdmuchano zajścia myślenickie tak, jak gdyby miały one być wzorem, jak następne „Myślenice” zrobić należy.

Jak wynika z zeznań, składanych przed sądem, m. in. świadka Pajora i Mierzyńskiego, „szkoła myślenicka” była „dobrą szkołą”. Myślenice stały się wielką szkołą pogromów i prowokacji dla całej Polski, które w czasie okupacji dały się we znaki nie tylko Żydom, ale chłopom i robotnikom.

Od pogromu myślenickiego — do szeregów NSZ

W wielkim chórze prasy na temat Myślenic piskliwym dyszantem rozlegał się głos „Małego Dziennika” z Niepokalanowa, pisma tak haniebnego, że konkurować z nim mógł tylko „Merkuriusz Ordynaryjny” albo „Voelkischer Beobachter” — oświadcza prokurator.

Wówczas to rozpoczął się proces myślenicki, na którym bandyci z wyprawy występował z rękami wzniesionymi do góry, w hitlerowskim pozdrożeniu. To był ich wzór, to był ich ideał, to był szczyt ich marzeń. Nie przypadkowo później; znaleźli swoje właściwe miejsce w szeregach NSZ — za czasów okupacji. Dobra była szkoła, dobry nauczyciel, dobrzy byli wychowankowie. Proces przeciwko Doboszyńskiemu w sanacyjnej Polsce, zgodnie z intencją Szuraków, stał się wolną trybuną wystąpienia pogromowych, faszystowskich i antysemitów.

Stronnictwo Narodowe, stronnictwo faszystowskie, które w tym czasie już otwarcie żeglowało pod hasłami hitlerowskimi i pogromowymi — to stronnictwo w myśl polecenia niemieckiego rezydenta, ze względów ostrożności nie było nawet przez Doboszyńskiego powiadomione oficjalnie o wyprawie my

ślenickiej, niemniej jednak kapitał z tej wyprawy zbijało nienajgorszy, podobnie zresztą, jak ONR, jak sanacja, podobnie jak cały obóz reakcji z częścią kleru łącznie.

„Wielmożny pan inż. Adam Doboszyński”

Procesy przeciwko Doboszyńskiemu w latach 1936—37 — mówi dalej prokurator Zarakowski — stały się wielką manifestacją hitlerowską, stały się dalszym ciągiem pogromu myślenickiego. By nie rozwiązać nimbu wokół Doboszyńskiego, musi on zostać skazany. Mimo, że padły trupy, mimo, że palono i grabiono sklepy i sklepiki, mimo, że hitlerowscy bohaterowie, a późniejsi współpracownicy gestapo, rabowali dobytek mieszkańców, mimo, że nawet starosta sanacyjny coś niecoś uciertał — Doboszyńskiego skazano zaledwie na 3 i pół roku więzienia.

Ciekawym jest fakt, iż w czasie, kiedy Doboszyński był uwięziony, listy pisane przez prokuratora do niego, były tytułowane: „Wielmożny pan inżynier Adam Doboszyński”, gdy do wszystkich innych więźniów listy tytułowano zawsze: „Do więźnia” i podawano tylko nazwisko. Drugi nie mniej ciekawy, a zarazem dużo mówiący szczegół, to fakt zaginięcia w tajemniczy sposób akt sprawy myślenickiej z roku 1936. Akta te zaginęły mimo, iż zostały wręczone do rąk własnych odpowiedzialnego pracownika sądu. W świetle tego faktu jasne się staje dlaczego Doboszyński tak gwałtownie domagał się przedstawienia akt sprawy myślenickiej. Żądanie jego, to jeszcze jedno świadectwo prowokatorskich metod Doboszyńskiego — oświadcza prokurator Zarakowski.

W dalszym toku przemówienia prokurator omawia nastroje, jakie panowały wśród społeczeństwa w latach bezpośrednio poprzedzających wybuch drugiej wojny światowej.

Nie zdołał zatruć ducha narodu

„Przez całą Polskę przebiegała wówczas olbrzymia fala nienawiści do Niemiec. Narod czuł, iż jest spętany przez ciemne siły. Wyraz tym nastrojom dał jeden z poetów polskich w wierszu pt. „Bagnet na broń”, który ukazał się jeszcze w kwietniu 1939 roku:

„Są w Ojczyźnie rachunki krzywd,
Alba dłoń też ich nie przekreśli,
Ale krwi nie odmówi nikt,
Wysączymy ją z pierśi i z pieśni”.

W tym to okresie nastroje antyniemieckie społeczeństwa były tak jednolite i tak zdecydowane, że w krótkim czasie zmienione zostało hodowane przez tyle lat przez tych wszystkich obcych agentów pojęcie rzekomo atawistycznej — jak to oni nazywali — nienawiści do Związku Radzieckiego, mimo iż przez wiele lat zatruwano duszę narodu legendą, iż każdy Polak nienawidził Związku Radzieckiego, mimo, iż wydawano setki milionów złotych na prowokatorskie piśmiadła, by wpoić w naród przekonanie o jego wiecznej nienawiści do „wschodu”. Narod wiedziony zdrowym instynktem poczuł, gdzie jego wróg, a gdzie przyjaciel.

O tej zdecydowanej postawie narodu, świadczy dobitnie lawirowanie Rydza Smigłego i jego pomocników w chwili, gdy rząd polski odrzucił propozycje Związku Radzieckiego zawarcia paktu o wzajemnej pomocy. Iłż artykułów, ileż wystąpiień iłż kazań wygłoszono po to, by znów uspić naród. Jeśli odrzucona została ponownie wyciągnięta ręka państwa, które pierwsze uznało prawo Polski do niepodległości, jeśli znów udało się uwikłać Polskę w sytuację, w której klęska Polski stała się nieunikniona — to pamiętamy wszyscy, że odbyło się to tylko przy pomocy najwyższych wysiłków i największych starań całej agentury hitlerowskiej.

W tym okresie Doboszyński był potrzebny na wolności. W tym okresie nie wolno było trzymać w rezerwie ani jednego agenta. Po wzięciu Franka w Polsce, ówczesny minister sprawiedliwości zwalnia Doboszyńskiego z więzienia.

Hitler musiał się liczyć z tym, żeże naród polski nie podda się bez walki. Mimo sprzedających wodzów, mimo poczucia wielkiego osamotnienia, mimo odseparowania go od Związku Radzieckiego, który proponował pomoc — naród chciał walki. I wtedy, w obliczu fali ogólnej nienawiści do Niemiec, nie udało się utrzymać otwarcie działającej agentury niemieckiej. Agenturę trzeba było szybko zamaskować.

Doboszyński otrzymuje nowe polecenie. Woja, wybuchnie niedługo, należy udawać antyhitlerowca. należy u-

(Ciąg dalszy na stronie 5)

Przemówienie prokuratora w procesie Doboszyńskiego

(Dokończenie ze strony 4)

dawać patriotę, inaczej agent straci swoją wartość.

Rzecznik oskarżenia stwierdza, że ten trick szpiegowski nie jest ani nowy, ani oryginalny i że metody V kolumny zaliczały go do swego normalnego repertuaru. Niemcy podawali go otwarcie, jako jeden ze swych chwytów.

Przechodząc do omówienia działalności Adama Doboszyńskiego w okresie wojennym, prokurator Zarakowski przypomina tragedię żołnierza polskiego owych beznadziejnych dni wrześniowych.

Żołnierz pamięta — mówi prokurator — bohaterską walkę swoją i swych towarzyszy broni, tych żołnierzy, którzy z ręcznymi granatami, z flaszkami z benzyną szli na czołgi niemieckie. Przypomina sobie młodych oficerów, którzy stawali na czele kompanii, batalionów, a nawet pułków, by zastąpić tych, którzy albo zdezerterowali zanim zaczęła się wojna, albo zaszyli się w bezpiecznych miejscach lub wreszcie wojskowymi samochodami długo jęcząc za nam przeszedł front uciekli za granicę.

Szpieg nr p-3129

Przypomina sobie żołnierz watachy niemieckich szpiegów, krążących na esozach, na torach kolejowych, na stacjach, szpiegów poprzebieżanych w polskiej mundur, Wśród tych, którzy dozłusowali do uczciwego polskiego żołnierza — stwierdza prokurator Zarakowski — znajdował się również niemiecki agent nr p-3129 — zarejestrowany w niemieckim „Auswertiges Amt” — inżynier Adam Doboszyński.

„Wiele kłamstw i prowokacji — oświadcza oskarzyciel publiczny — usłyszeliśmy na sali sądowej, gdy oskarżony Doboszyński składał swe wyjaśnienia, ale cynizm wynurzeń Doboszyńskiego przekraczał wszelkie granice, gdy mówił on o sobie, jako oficerze Wojska Polskiego we wrześniu roku 1939.

Omawiając losy Doboszyńskiego podczas kampanii wrześniowej, prokurator podkreśla, iż są one „dziwne i tajemnicze”. Dziwnie wygląda dołączenie się do oddziału wojska w czasie odwrotu i jego rana, dziwnie wygląda jego rzekoma ucieczka z niewoli, której nikt nie widział. Wyraźnie natomiast i jasno — mówi prokurator — zarysowuje się jego rola w grupie pod wełną Narol, gdzie inspirował wyjście grupy oficerów z lasu i poddanie się Niemcom. Agent p-3129 woła prok. Zarakowski — umiał znaleźć właściwą drogę!

Kontynuując swe wywody, prokurator stwierdza, że w toku śledztwa Doboszyński przez dłuższy czas odmawiał zeznań. Gdy widział jednak, że władze śledcze posiadają niezbité dowody jego pracy dla niemieckiego wywiadu, stopniowo odsłaniał szczegóły zaangażowania się, otrzymywane instrukcje, sposób ich wypełniania, a nawet szczegóły dotyczące wynagrodzenia. Wtedy w swych własnoręcznie pisanych zeznaniach Doboszyński tłumaczy: „Moje przeżycia w latach 1940—45 staną się zrozumiałe dopiero wtedy, gdy cofnę się do 1933 roku, kiedy zaangażowałem się w wywiadzie niemieckim, wciągnięty tam przez Aleksandrę Tyszkiewiczową”.

Łańcuch kłamstw i prowokacji

„Bałem się wówczas zasugerować — pisze dalej Doboszyński, iż interes narodu polskiego jest zbieżny z interesem narodu niemieckiego.”

Okoliczności pracy w wywiadzie niemieckim Doboszyński przedstawia dwukrotnie prokuratorowi nadzorującemu śledztwo. W dniu 27. 2. 1948 r., a więc już po zakończeniu śledztwa w jego sprawie, Doboszyński przesłuchiwany jako świadek przed Wojskowym Sądem Rejonowym oświadcza: „Do pracy w wywiadzie niemieckim zwerbowała mnie Tyszkiewiczowa, moja znajoma. Była to córka mojego najbliższego sąsiada, która została w Berlinie zwerbowana do wywiadu niemieckiego. Wywiad miał charakter polityczny i propagandowy.”

W ciągu obecnie toczącej się sprawy Doboszyński oświadczył, iż odwołuje część swych zeznań, nawet tych, które były pisane własnoręcznie w czasie śledztwa. Ale Doboszyński nieostrożnie dodał, że oświadczenie to uplanował już dość dawno. Była to na pewno jeszcze jedna z prowokacji, jakich cały szereg zademonstrował oskarżony w ciągu 10 dni przewodu sądowego. Te kłamstwa i prowokacje, to zwykła broń Doboszyńskiego, jaką posługiwał się w swej pracy od 1933 r. — oświadcza prokurator. Przytacza on następnie jako przykład tych kłamstw słowa oskarżonego o „tramwaju, jadącym przez socjalizm do komunizmu”, którym Doboszyński — rzekomo — „zdecydował się zjechać dość daleko”. Dalszym przykładem jest to, co zeznał Doboszyński, mówiąc o pogromie myślenickim. Doboszyński zeznał:

„Wypadki myślenickie spowodowałem, będąc człowiekiem młodym i bardzo zapalczywym”. Oskarżony starał się nadto przedstawić te wypadki, jako demonstracje, skierowaną przeciwko sanacyjnemu staroście i miejscowej policji, ale wyjątki z przewodu sądowego, który odbył się po wypadkach myślenickich, obalają te kłamstwa. Poseł Polewka, długoletni działacz społeczny z terenu woj. krakowskiego, stwierdził, że marsz na Myślenice był hasłem wielkiej dywersji hitlerowskiej, skierowanej przeciwko frontowi ludowemu, był pierwszym głośniejszym strzałem w Polsce.”

Według zeznań świadka Sali i Pindeli, władze niemieckie, przemianowując ulicę Kazimierza Wielkiego w Myślenicach na ulicę Adama Doboszyńskiego, zmianę tę uzasadniły określeniem Doboszyńskiego, jako „bohatera narodowego”.

Dlaczego szpiegdy rządzą Polską?

Niewątpliwie jest bliski stosunek jaki łączy osk. Doboszyńskiego z Aleksandrą Tyszkiewiczową. W czasie rewizji, dokonanej u Tyszkiewiczowej przez świadka Kowalewskiego, znalezione zostały dokumenty obciążające nie tylko samą Tyszkiewiczową, ale również Doboszyńskiego. Osoba Doboszyńskiego była rozpracowywana przez II oddział również w związku z aferą niemieckiego szpiega Antoniego Dąbrowskiego. Okoliczność tę stwierdził świadek Pantera-Boczoń, który inwigilował oskarżonego w czasie jego pobytu w Ostrowi Wielkopolskiej.

Działalność szpiegowska Doboszyńskiego rozpoczyna się od poznania Tyszkiewiczowej i aż do opuszczenia granic Polski cechuje ją logika i konsekwencja. Credo polityczne zamieszczone w „Gospodarce narodowej”, działalność publicystyczna, inspiracja szeregu dziennikarzy z obozu endeckiego, pogrom myślenicki, zwolnienie Doboszyńskiego z więzienia przez Grabowskiego, po wizycie Franka, sposób wstąpienia Doboszyńskiego do wojska w kampanii wrześniowej, jego rzekoma ucieczka ze szpitala — wszystkie te okoliczności wiążą się w logiczną i konsekwentną całość. W świetle tych dowodów wzniesienia oskarżenia są tylko pewnego rodzaju komentarzem dowodów jego winy, znajdujących się w posiadaniu sądu.

„Oskarżony Doboszyński — mówi dalej prokurator — człowiek z wyższym wykształceniem, działacz polityczny i publicysta, zdawał sobie całkowicie sprawę z zamierzeń hitleryzmu w stosunku do Państwa Polskiego.” Pracował on czynnie i z całą perfidią nad realizacją zamierzeń Trzeciej Rzeszy, skierowanych przeciw Polsce dla pozabawienia jej niepodległego bytu.

Naród, przerażony i oszołomiony tym co się stało, stawał wobec pytania, jak to było możliwe? Dlaczego zwała się na nas katastrofa wrześniowa? Dlaczego przez tyle lat pozwalaliśmy, aby banda obcych agentów prowadziła nas do zguby? Dlaczego nie zniszczyliśmy V kolumny? Dlaczego szpiegdy rządzą Polską? Gdzież była ta słynna „dwójka”, która miała chronić przed szpiegami i dlaczego nie zdemaskowano Doboszyńskiego?

Poruszaliśmy się jak marionetki w rękach obcych agentur

Zbrodnica działalność oskarżonego Doboszyńskiego i jemu podobnych tłumaczy katastrofę wrześniową. Nawet przyjaciel oskarżonego Jędrzej Gierlich napisał o nastrojach we wrześniu 1939 roku: „Po ostatniej wojnie ogarnia nas nieraz przykre uczucie, że nie poruszaliśmy polityki własnej, ale poruszaliśmy się jak marionetki w takt poruszeń sznurków, trzymanych w ręku przez obce agentury.”

Poza zeznaniami oficerów z II oddziału, świadków Kowalewskiego i Pantery-Boczońa niewątpliwie jest fakt, że Doboszyński figurował jako agent niemiecki w aktach ekspozytury nr 3, ekspozytury nr 2, w dossier Tyszkiewiczowej, wreszcie w aktach samodzielnich referatów informacyjnych krakowskiego i poznańskiego.

Zachodzi pytanie, dlaczego Doboszyński nie został zdemaskowany przez II oddział sztabu generalnego? Odpowiedź na to pytanie znajduje się w materiałach dowodowych sprawy, odpowiedź dali świadkowie, którzy wyjaśnili rolę II oddziału. Rola ta jednolita była niewspółmiernie duża w życiu politycznym Polski przedwrześniowej. Tacy szefowie „dwójki” jak: Mayer Pełczyński, Englicht, Zychon i inni, pozostawili piętno na życiu politycznym kraju. Oni to nie dopuszczali do tego, by niemiecka inspiracja w

Polsce doznawała jakichkolwiek przeszkód. Oni pomagali prowadzić szpiegostwo przemysłowe, polityczne, wojskowe na rzecz Niemiec. Pod ich opieką i opieką ludzi, którzy przez II oddział przesłali, mogli się rozwijać w Polsce agentury hitlerowskie, mogli wyszyscy Doboszyńscy działać bezkarnie.

„Robotę tę odczuwał cały kraj. Odczuwał jej dobrodziejstwa „Mały Dziennik” w Niepokalanowie, Odczuwał jej przekleństwo robotnik w swoich plecach. Oficerowie z „dwójki” jechali na dokształcanie do Norymbergi i Dreżna, do Monachium i Berlina.

Oprawy Berezę Kartuską wymienił doświadczenia z katami Dachau

Zawodowi oprawy przyjeżdżali uczyć naszych rodzimych Kordianów-Zamorskich swego katowskiego fachu. Oprawy z Berezę Kartuską wymieniali doświadczenia z katami z Dachau. Von Moltke już wówczas czuł się generalnym gubernatorem Warszawy i Polski. Różni wymieniani i niewymieniani w tym procesie panowie uważali za zaszczyt, być przyjętymi przez niego i osobiście wręczać mu materiały lub otrzymywać instrukcje.”

„Akademia” wysokich osobistości

Słusznie nazywano II oddział „akademą”, dającą patentu na stanowiska w kraju. Wychodzili stamtąd ministrowie, wojewodowie, przez „dwójkę” przechodzili politycy i dziennikarze. Z II oddziału pochodził Beck. Wychowankami tej instytucji byli: Steradzki, Kościakowski, Sławek, Schaezel, Koc i inni, była to mafia, która przez swoje kontakty i agentury docierała do najmniejszych ośrodków. II oddział nakazuje faworyzowanie ONR-owców. Z jego inspiracji powstaje „Klub 11 Listopada”, któremu patronuje Rydz-Śmigły i w którym wygłaszane są prelekcje o jawnie hitlerowskich tendencjach.

O penetracji II oddziału do prasy mówi świadek Mierzynski. Na odpowiedzialne stanowiska kierowani są ludzie, mający ściśle kontakty z wywiadem. Tak więc „Kurierem Porannym” kieruje Piestrzyński, delegowany tam przez Pełczyńskiego. Kontakty z „dwójką” ma „Express Poranny” i „Kurier Czerwony”. Ponadto wychodzi pismo, będące po prostu tłumaczeniem artykułów, zamieszczanych w gazetach niemieckich.

Czołowym jednak wrogiem dla II oddziału jest partia komunistyczna. Do pracy przeciwko niej montuje się i szkoli potężny aparat. Nowych adeptów kontrwywiadu poucza się o ideologii komunistycznej, o organizacji partii, o Związku Radzieckim, uczy się ich łajdakich, prowokatorskich metod pracy. Czynione są próby złamania tego ruchu od wewnątrz i od zewnątrz. Najlepsi przedstawiciele mas ludowych są więzieni lub wręcz mordowani. Jednocześnie szkoli się olbrzymi aparat szpiegowski, przeznaczony na teren Związku Radzieckiego.

Nawet na tym odcinku stwierdzona została ścisła współpraca między II oddziałem a wywiadem niemieckim. Wszelkie materiały dotyczące Związku Radzieckiego, a zdobyte przez polską „dwójkę” były dostarczane za solidną opłatą sztabowi niemieckiemu. W ten sposób wywiad polski przyczynił się do dawno planowanego przez Trzecią Rzeszę najazdu na Związek Radziecki. Zbrodnica rola II oddziału w stosunku do Związku Radzieckiego była nieczym innym, jak przedłużeniem jego zbrodniczej działalności wobec własnego państwa. wobec własnego narodu.

Przedwrześniowe władze stworzyły warunki odpowiadające rozwojowi inspiracji hitlerowskiej

Jeśli „dwójka” spełniała i spełniała swoją haniebną rolę, to związane to było z logiczną konsekwencją roli, jaką pełniła „góra” rządząca naszym krajem. Tylko przy Piłsudskim, Rydz-Śmigłym, Becku, Miedzińskim, Ulrychu, Kąprzymickim i innych, których służebny związek z germańskim imperializmem został już wykazany — tylko w takim klimacie mogła istnieć pronieemiecka i antyradziecka „dwójka”. Była ona

wyłącznym i jedynie wykładnikiem sił politycznych i klasowych sił, które w swoich rękach miały kierownictwo nad państwem. Tylko w tych warunkach było miejsce dla olbrzymiego zasięgu inspiracji hitlerowskiej w kraju.

To wszystko tłumaczy, dlaczego utrzymywano w tajemnicy, iż Adam Doboszyński jest niemieckim szpiegiem, jednym z licznych, znajdujących się w szeregach Stronnictwa Narodowego i opanowujących ONR. W ocenie łajdakckiej roli „dwójki” należy pamiętać o tym, iż za tragedię wrześniową i za lata okupacji odpowiedzialni są ci, którzy rządzą Polską przedwrześniową.

Skończyłaby się rola winowajców tragedii pod kłosem wrześniowej, gdyby nie to, iż wszyscy ci panowie nie chcieli zejść ze sceny. Chcieli dalej oszukiwać naród, broniąc swych interesów klasowych, dalej działając inspiracją niemiecką. Świadczy o tym m.in. działalność Doboszyńskiego za granicą. Oto udaje się on na Węgry, skąd po otrzymaniu nowych zadań od niemieckich mocodawców, przyjeżdża do Paryża.

Oskarżyciel publiczny stwierdza, że centralnym zagadnieniem była wówczas walka z okupantem. Musiał powstać nowy rząd, do którego nie mogli wejść ani sanatorzy ani ONR-owcy, zdemaskowani, jako winowajcy klęski wrześniowej. Wysunięta, zostaje wówczas postać gen. Władysława Sikorskiego, którego ośmiela się krytykować i o którym śmie wydawać taką opinię Adam Doboszyński: ta mętna kreatura, szarlatan polityczny. General Władysław Sikorski miał swoje słabe strony, miał wahań i wady, ale jedno jest pewne — że kochał swą Ojczyznę, był jej wiernym, nienawidził hitleryzmu i chciał mobilizować siły narodu do walki z okupantem.

Za obce pieniądze w obcym interesie sprzedał Ojczyznę

I to jest właśnie — woła prokurator — pierwszą i główną przyczyną, dla której wrogiem dla Niemców, dla niemieckiego wywiadu, dla Doboszyńskiego staje się Władysław Sikorski i dlaczego tak nienawidził generała kilka dwójkarska. Utrocenie lub obezwładnienie Sikorskiego staje się najważniejszym zadaniem postawionym przed wszystkimi osobami pośrednio lub bezpośrednio związanymi z Niemcami i obowiem wokół Sikorskiego skupiają się w kraju i na emigracji elementy dążące do walki z okupantem.

Sikorski podejmuje tę walkę w tragicznych okolicznościach. Wróg przystępuje z całą premedytacją, chytrym i podłością do swej pracy, osaczając Sikorskiego ze wszystkich stron. Rolę tego kanału, który zbierał ciemne siły Polski przedwrześniowej dla obszczenia Sikorskiego pełnił Sosnowski.

I oto zaczynają okrażać gen. Sikorskiego różne typy w rodzaju Zychonia, Czerniawskiego, Mikicińskiego, Gano, Mayera, Englichta — szpiegdy niemieccy. Walka samego Doboszyńskiego przeciwko Sikorskiemu jest wyjątkowo podła w swych metodach postępowania. Obejmuje ona pamflet, artykuły, plotkę, oświadczenie publiczne, kontakty osobiste, insynuacje i prowokacje. Wszystkie te metody stosuje Adam Doboszyński wobec gen. Sikorskiego dla podważenia jego autorytetu, skłócenia kraju i emigracji. Ileką żagim i ile — trzeba to dziś powiedzieć — naiwności tkwi w słowach Sikorskiego do Doboszyńskiego: „Pan mnie podrywa, a ja daję panu awans”. Gen. Sikorski okazał wobec Doboszyńskiego swą łatwowierność. Myślał, że ma do czynienia z Polakiem błędzącym i złym, ale Polakiem. Omylił się, stał przed nim człowiek, który już dawno sprzedał swą Ojczyznę za obce pieniądze w obcym interesie.

Prokurator Zarakowski przypomina tu fragmenty wypowiedzi samego Doboszyńskiego, który zeznał: „W lipcu 1939 r. kazano mi wojnę przeżyć na froncie, a we Francji w listopadzie 1939 r. kazano mi pozostać w wojsku i zwalczać Sikorskiego. Ta ostatnia instrukcja była łatwa do przyjęcia. Najwyższy autorytet narodowców polskich — Dmowski — odnosił się do Sikorskiego niechętnie i odrzucał współpracę polityczną z nim. Wyjeżdżając z Portugalii, w październiku 1940 roku otrzymałem do wykonania w Anglii instrukcje potrójnej: prowadzenia akcji antyzydowskiej, antyrosyjskiej i przeciw Sikorskiemu.

Wszystkie te zlecenia pasowały do mojej linii przedwojennej i nie narażały mnie na zbyt głęboką rozterkę wewnętrzną.”

W dalszych swoich zeznaniach Doboszyński mówi: „Z początkiem lipca 1940 roku po rozwiązaniu I dywizji Wojska Polskiego przybyłem do Paryża. Rezydent zaprowadził mnie do gmachu ministerstwa marynarki wojennej w Paryżu przy ul. Royale, gdzie skontaktował mnie z ptk. niemieckim. Pułkownikowi temu powiedziałem swój numer i okoliczności mojego ostatniego kontaktu. Wytłumaczyłem, że w międzyczasie byłem tylko raz w Pa-

ryżu za krótkoterminową przepustką i że czuje się inwigilowany”.

Rzecznik oskarżenia przypomina na podstawie zeznań świadka Nowińskiego, że w gmachu admiralicji w Paryżu znajdowały się komórki wywiadu niemieckiego, co czyni jasnym dlaczego Doboszyński — agent niemiecki p-3129 otrzymał dalsze dyspozycje właśnie w tym gmachu.

Zgodnie z tymi poleceniami, Doboszyński udał się do Lizbony, która w okresie drugiej wojny światowej była tym dla Europy, czym dla Francji gmach admiralicji. Krzyżowały się tam sieci agentur, zbiegały drogi szpiegowskich pat kurierów, przychodziły i wychodziły stamtąd białe na pozór listy, za którymi szły setki i tysiące trupów na pobojowiskach całej Europy. Doboszyński odnajduje tam dalszy kontakt, którym jest znów były oficer II oddziału, związany od dawna z wywiadem niemieckim — poseł Dubicz. W kontakcie utrzymywanym z Dubiczem — libońskim rezydentem niemieckiego wywiadu — pozostaje Adam Doboszyński aż do kwietnia 1945 r. Jemu to przesyła relacje i od niego otrzymuje instrukcje oraz gaże w walucie swego miejsca pobytu.

Jesienią 1940 r. Adam Doboszyński przybywa do Szkocji, gdzie zgodnie ze wskazówkami znów lokuje się w szeregach wojska, jakkolwiek często widzujemy go w Londynie i w innych większych ośrodkach, skupiających Polaków. W celu wykonania swych zadań przystępuje do współpracy w endecko-oenerskim piśmie „Jestem Polakiem”.

To już nie człowiek, a płatny kanalia, płatny agent hitlerowski

Nadejście czas — mówi rzecznik oskarżenia — kiedy się wyjaśni, od kogo i jakie instrukcje miał ksiądz Belch i od kogo otrzymywał pieniądze, ale dziś już widać, że praca tych dwóch panów nie różniła się wiele. Stara, wypróbowana broń Doboszyńskiego — antysemityzm — dobrze układa się w rękach ks. Belcha. Razem z Doboszyńskim doprowadzają oni wiadanie nią do takiej perfekcji, iż uzyskują chlubne świadectwo nie byle jakiego autorytetu, bo niemieckiego wydawnictwa ministerstwa spraw zagranicznych, przeznaczoną dla służbowego użytku. Autor tego podręcznika, Perdelwitz, z dużym uznaniem opiniuje „Jestem Polakiem” jako „Antisemitische Wochenschrift”.

Dużo można by się rozwodzić o cynizm, a jakim Doboszyński przedstawiał siebie niemal jako filosemitę, pisząc jednocześnie peany na temat najsławniejszych metod naukowych likwidacji zagadnienia żydowskiego w Europie, które to metody realizował już wówczas w Siedlcach jego stary przyjaciel, inż. Szurak.

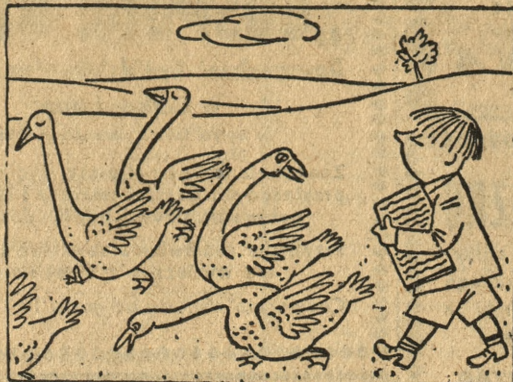
Ale antysemityzm Doboszyńskiego i wówczas jest tylko środkiem. Zasadniczym celem jego jest utrocenie porozumienia z ZSRR, a w tym celu utrocenie Sikorskiego. Tak, jak czynnym był Doboszyński w latach 1934—1936 na terenie Polski infiltrując niemiecką ideologię, tak samo teraz jest on czynny na terenie Anglii. Nie ma kłamstwa, nie ma zarzutu, jakiego nie wysunąłby on pod adresem zwolenników sojuszu z ZSRR, pod adresem Sikorskiego.

Przypominając wachlarz oszczerstw Doboszyńskiego pod adresem Sikorskiego, prokurator Zarakowski oświadcza, że w owym czasie kiedy cała Polska z najwyższym niepokojem oczekiwała jakkolwiek wieści budzącej nadzieję staje się jasne, że tego rodzaju roboty jaką prowadził Doboszyński nie mógł wykonywać Polak, mogła ją zrobić tylko płatny kanalia, płatny agent hitlerowski.

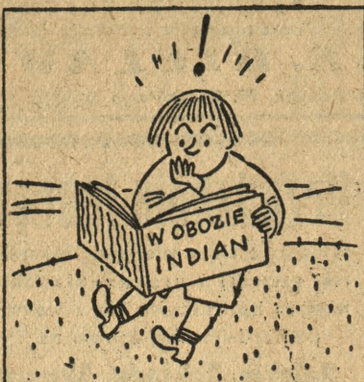
Doboszyńskiemu potrzebna jest szerza platforma społeczna, potrzebna mu jest grupa ludzi podatnych jego inspiracjom. Z inicjatywy jego powstaje tzw. komitet zagraniczny Obozu Narodowego, który szybko staje się ośrodkiem inspiracji i dywersji w myśli dyrektywy nadchodzących z Lizbony. Grupa ta oddaje olbrzymie usługi mocodawcom Doboszyńskiego, gdyż inspiracja przeniesiona będzie na niejedną osobę spoza komitetu, poprzez te osoby jeszcze dalej.

Prokurator omawia obszernie spotkanie Doboszyńskiego z ppłk. Demelem, który z ramienia Sosnowskiego omawia finalizowanie ataku na Sikorskiego. Doboszyński chwytta się teraz środka wielkiej dywersji, publikując w wydawanej przez siebie nielegalnie „Walce” noty radzieckie oraz swój list otwarty do Raczkiewicza i Sosnowskiego. W robocię tej wspomaga go brat sekretarza ostatecznego Zychonia i zarazem brat zastrzelony w Polsce przez ruch oporu, agentki niemieckiej Stanisław hrabia Grocholski, który wykrada odpowiednie dokumenty w MSZ i wręcza je Doboszyńskiemu.

(Dokończenie przemówienia prokuratora podamy jutro)



Dzisiaj książkę o Indianach Ryś z domu wziął ukradkiem



I zaszedł aż na ławkę. Za głosem idąc stadkiem



I na tej ławce właśnie Popelniał rzecz szaloną:

Indiański ma pióropusz, A głosi... we łzach tonął...

SŁUCHAMY RADIA. Niedziela, dnia 10 lipca 1949 r. 8.25 Muzyka rozrywkowa; 9.00 Nabożeństwo z łodzi; 10.00 Muzyka popularna; 10.20 „Najpełniejszy śpichrz” — audycja regionalna słowno-muzyczna; 11.00 Wesołe rytmy; 11.20 Chóry operowe; 11.35 Skrzynka ogólna nr 137 — listy radioluchaczy omówi Alfred Sikorski; 11.45 Muzyka rozrywkowa z płyt „Melodie”; 12.04 Poranek symfoniczny z Bydgoszczy; 13.00 Radiokronika; 13.15 Program z W-wy; 14.00 Pogadanka naukowa; 14.10 „Krasula z cyrku pod gwiazdami” — audycja słowno-muzyczna dla dzieci w opr. Ewy Szelburg-Zarembiny; 14.30 „Szalone pieniądze”, komedia Mikołaja Ostrowskiego — transmisja z teatru dołnośląskiego; 16.00 Koncert symfoniczny — transmisja z Brukseli; 17.05 Piękny podziemi — audycja poetycka; 17.20 Koncert Kapeli Ludowej; 17.45 Nowe książki — felieton; 18.00 „Pan Tadeusz” Adama Mickiewicza; 18.20 Mozart — Trio Es-dur; 18.40 „Melodie świata”; 19.05 Audycja rozrywkowa — „Historia jednego sensu spirytystycznego” humoreska; 19.30 „Z życia ZSRR”; 20.00 Uśmiech i piosenka; 20.20 Koncert rozrywkowy — transmisja z Czechosłowacji; 21.40 Muzyka taneczna; 22.30 Wiadomości sportowe z całej Polski; 22.50 Lokalne wiadomości sportowe; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.10 Muzyka popularna.

»KWIATKI« z POCIĄGU

Od dłuższego czasu planuję przeprowadzić ciekawe doświadczenie. Jeżeli uda mi się zamiar mój zrealizować, wówczas chętnie podzielię się z Wami, drodzy Czytelnicy, wynikiem mojego doświadczenia. Sama sprawa nie jest trudna do urzeczywistnienia, poza jedną przeszkodą. Muszę się rozzejrzeć wśród znajomych, którzy poznaliby mnie z jakimś obokrajowcem. Warunek: musiałby jednak dobrze znać naszą ojczystą mowę. Po zawarciu takiej znajomości zaproponowałbym towarzysza z innego kraju przejeżdżać tramwajem, pociągiem czy autobusem. Wprowadziłbym go w większe skupiska ludzi, poszedłbym z nim na jakieś spacer, wycieczki i...

I zapewniam Was (choć doświadczenia jeszcze nie zrobiłem), że mimo doskonałego opanowania języka polskiego, biedny ten chłop nie zrozumiałby połowy toczących się wokół rozmów.

Ostatnio przysłuchiwałem się w pociągu rozgwarzonym wycieczkowiecom, rozochocionym pogodną niedzielą. Dalibóg, to było więcej niż straszne. Rozumiem gwara, narzecz, rozumiem różnice językowe, naleciałości obce, typowe dla niektórych stron naszego kraju. Wszystko to rozumiem. Ale przeciw takiego kaleczenia ojczystej mowy, jakie ostatnio weszchwały nie rozpanoszyło się chyba jeszcze nie było.

Wielka kampania walki z analfabetyzmem toczy się w całej Polsce. Wylawiamy tych wszystkich pokrzywdzonych, którym tak niedawno...

Nasz konkurs na nowelkę trwa

Przypominamy naszym Czytelnikom, że jeszcze do 15 lipca br. można nadsyłać nowelki na nasz wielki konkurs pod hasłem „Samy piszemy — sami oceniamy”. Każdy, kto czuje w sobie żyłkę literacką, może wziąć udział w konkursie i zdobyć jedną z cennych nagród. Zaznaczamy jednak, że objętość nowelki nie powinna przekraczać 2 i pół strony maszynopisu z normalnym odstępem.

Za trzy najlepsze nowelki, które wybiorą sami Czytelnicy, wypelniając specjalny kupon — przynależną zostaną nagrody w postaci bonów upoważniających do wyboru dowolnych książek z księgarni „Czytelnika” do wysokości sum:

- I nagroda 15 000 złotych
II nagroda 10 000 złotych
III nagroda 5 000 złotych

Ponadto autorzy wydrukowanych prac otrzymają normalne honorarium autorskie wg obowiązujących stawek. Wśród Czytelników, którzy wezmą udział w ocenianiu konkursowych opowiadań, rozlosowane będą cenne nagrody książkowe.

Konkurs na nowelkę, ogłoszony 22 czerwca br., wzbudził wśród naszych Czytelników duże zainteresowanie. Codziennie poczta przynosi nam pokazną ilość konkursowych opowiadań. Możemy już dziś stwierdzić, że wiele z nich odznacza się dużym poziomem literackim.

Wszyscy, którzy mają jeszcze ochotę wypróbować swego pióra, mogą nadesłać swoje prace do 15 lipca br. (decyduje data stempla pocztowego). W dniu tym rozpoczniemy kolejno publikację zakwalifikowanych do druku nowelek. Z chwilą wydrukowania ostatniej Czytelnicy nasi przystąpią do oceny.

Oczekujemy dalszych prac. Czytelniku! poproś swego talentu — i nadesłaj napisaną przez siebie nowelkę!

Nasz konkurs „Samy piszemy — sami oceniamy” trwa.

no jeszcze nie dano możliwości poznania świata słowa; słowa pisanego i drukowanego.

Ale są i inni. Myślę o tych, którym słowo pisane od dawna nie jest obce. Czyż po to ich długo uczono, żebyśmy zatykali uszy przed straszliwym kaleczeniem naszej mowy? Oto kilka przykładów:

„Jo zym pojachol prek Trzym sie hoka Wyipi tyn papiur Gdzie knaisz tyn kuler Swigni to na zimie Nie kantuj sie na mojom giyre Niech pun wnidzie”.

Mógłbym tak mamrotać z uporem maniaka, ale po tych paru tyłkach przykładach młodości nie pozwalają przytoczyć więcej takich „kwiat-

ków” wyjętych na poczekaniu z „pococznej” mowy.

Jestem absolutnie pewny, że mój przyszły towarzysz wiozłegi wśród rozgwarzonego tłumy, zamartwiłby się na śmierć. Po co mu było uczyć się polskiego, po co czytał wielkiego Juliusza i Adama skoro rodacy tych Wieszczów mówią innym językiem.

Trzeba nam obok walki z analfabetyzmem prowadzić równoległą walkę o czystość polskiej mowy.

Niechujność w mowie zniekształca i wypacza wszystko co piękne, co przewija się na stronach najdroższych nam ksiąg.

Uczmy się dobrego wymawiania wdzięcznego i dźwięcznego polskiego języka!

t. h. n.

NASZA NOWELKA

UROK

Ilustr. AL. KRAKOWSKI

ZNACHOR UWAGNIE SPOJRZAŁ na siedzącego na ławie chłopaka. Młody Piechta wyglądał jak wilkołak. Od kilkunastu miesięcy nie gołona broda, cienkimi, płowymi kosmykami spływała na brudną koszulę. Ponuro spoglądały na obcego, niebieskie, na pół przysłonięte źrenice. Brazowe, chłopskie ręce, z niemiem uporem leżące na chudych kolanach, drżały nerwowo.

— Co ci jest? — spytał znachor. Czekaj przez chwilę. Nie było odpowiedzi.

— On tak zawsze... — lekliwie zaczęła matka, ocierając oczy niebieskim fartuchem — nic nie mówi, nie chce jeść, nie myje się... Stary Piechta rozkazującym gestem wskazał jej drzwi. Bez słowa sprzeciwu wyszła, zamykając je cicho za sobą.

— Rok i sześć miesięcy będzie, jak się taki zrobił. — Oczy starego Piechty ze złości skryły się prawie pod krzacastymi brwiami. — Nijakiej z niego pociechy nie ma. Nic nie robi, tylko siedzi i medytuje. Wstyd przynosi rodzinie. Była tu już jedna taka „mądra” spod Sanoka i powiedziała, że za pół roku minie, jakby ręką odjął. A nic nie minęło!

W głosie jego twardym i despotycznym brzmiała irytacja i zniechęcenie. Znachor spojrział na niego uważnie.

— To i mnie nie wierzycie? — spytał powoli. — Bogać tam! Może i wierze... — Zostawcie mnie z młodym samem.

Znachor przeczekał parę chwil, nadsłuchując. Jednocześnie obserwował niesamowitego pacjenta. — Przybliź się ino, Paweł! Chłopak ani drgnął.

— Nie bądź uparty, przybliź się, kiedy ci mówię! — surowo powtórzył znachor. — Przecież już wiem, co ci jest!

Nie widząc jednak żadnej reakcji, przysiadł na ławie obok Pawła i wziął go za rękę.

— Nie bój się, ja ci pomogę — szepnął z naciskiem — tylko musisz uczynić wszystko co ci każę, słyszysz? Nie patrz głupi w okno, nie tam nie zobaczysz. Popatrz mi w oczy! O Praksedę ci chodzi?

W beznamiętnych, niebieskich oczach chłopaka zamigotała nagle iskra zrozumienia. Znachor położył mu rękę na ustach.

— Milcz i nie odzywaj się przy nikim, dopóki ci nie pozwolę. Jak będziesz posłuszny, dostaniesz dziewczynę.

Energicznym krokiem podszedł do drzwi i krzyknął na starych: — Już wiem, co waszemu chłopakowi. Odczyń urok i będzie zdrow. Migiem dajcie mi nożyce, gronnicę i ciepłej wody w garnuszku. I niech tam ktoś derki przyniesie, żeby okna zasłonić. A wy starzy stojcie pod drzwiami i głośno mówcie pacierze.

— Chcesz mieć dziewczynę? — spytał, próbując brzytwy na palcu. — Ojej... — stęknął Paweł. — Nie tak głośno! Dlatego milczałeś tyle czasu? Dlatego udawałeś przyglupka?

— Nie udawałem... — A ona ciebie chce? — Teraz już nie, bo powiedziała, że bez błogosławieństwa ojców za mnie nie pójdzie.

— A starzy jej nie chcą? — Ojciec! — Hm... nie gadaj tyle, bo urok jeszcze w tobie jest. Wpierw muszę odczyń. A wy tam starzy — krzyknął w kierunku drzwi — macie się głośniej modlić!

Szczelnie zasłonił okna, potem zapalką zaświecił gronnicę, którą wcisnął w dłoń klęczącego chłopaka. Znachor majestatycznym ruchem uniósł w górę ręce. Głowa starego gineła w ciemności, tylko świeca

Stara Piechciną chodźła jakby jej skrzydła urosły. Co chwila dotykała syna, nie wierząc oczom, że to jest ten sam Paweł, który ją tyle leż kosztował i zgryzoty. A teraz znów siedzi przy stole rodzicielskim, a nie kryje się po kątach, je, aż mu się uszy trzęsą i rozmawia, jak każdy normalny człowiek. Podtykała mu co lepsze smakołyki i głaskała ogolone policzki swego syna.

— Ady jedz, dziecko i niech ci ta idzie na zdrowie! A wszystkim sąsiadkom, które przychodziły oglądać cud, jaki sprawił znachor, opowiadała z przejęciem: — Spojrzaj ci tylko i już wiedział co mu jest. Pomodlił się nad chłopakiem i urok jakby ręką odjął. Nie darmo wszyscy mówią, że to święty człowiek!

— Dobrze już było po północy, gdy znachor wyjrzał na dwór. Przez chwilę spoglądał na ogród. Wiesz spała. Wąski skrawek księżycy anemiczną smugą bieleł się między gwiazdami. Nagle jakiś cień podniósł się spodniey krzaków i przygłął pod oknem.

— No? — spytał znachor. — W Podkowie są tylko dwie chore kobiety, ale to biedota, nie warta zachodu. Za to Jedlinka ma aż...

— Ciszej! — syknął niecierpliwie znachor, niespokojnie rozglądając się dokoła.

Wychylił głowę za parapet okienka, tak że tamten niemal przygłął ustami do jego ucha. Po chwili szepał: — Dobrze. A teraz pojedziesz do Zabrzeża. Ja tam będę za cztery tygodnie. I wywidz się dokładnie, jak wygląda u młynarki.

Poszperał w kieszeni i wyjął zawczasu przygotowany pakiecik. — Masz na drogę, a teraz znikaj...

„Święty człowiek” przez chwilę jeszcze spoglądał na ogród. Potem wyjął grubo nabyty portfel, wsunął go pod poduszkę, przeżegnał się po bożnie i sapiąc wszedł do łóżka, pieczołowicie przygotowawego przez starą Piechciną.

Paweł, nie Paweł? Trochę mizerniejszy niż przed dwoma laty, ale znowu ogolony, z podstrzyżonymi włosami, nieśmiało spoglądał na mat-

kę i przestępował z nogi na nogę. Stara zaczęła głośno płakać. Ojciec, jeszcze trochę chmurny, ale już nie niedowierzający, poklepał syna po ramieniu.

— No, no... — powiedział powściągliwie, odwracając się do okna, żeby nie patrzeć na nieprzystojną radość żony.

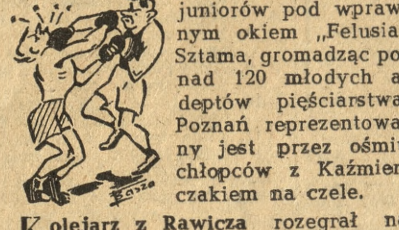
Znachor podszedł do niego. — Chodźcie ino, Piechta, muszę wam na osobność coś powiedzieć. Na podwórku ujął starego pod rękę.

— Urok odczyniony, rozumiecie? Ale jest jeden warunek. Musicie chłopaka jak najprędzej ożenić i to z Praksedą, bo będzie źle. Jak chłopak jeszcze raz zaniemże, to tylko szykujcie trumne.

Magda Gregory

SPORTOWY

Wrocław znowu gości bokserów. W stolicy Dolnego Śląska rozpostarł namioty obóz juniorów pod wprawnym okiem „Felusia” Sztama, gromadząc ponad 120 młodych adeptów pięściarstwa.

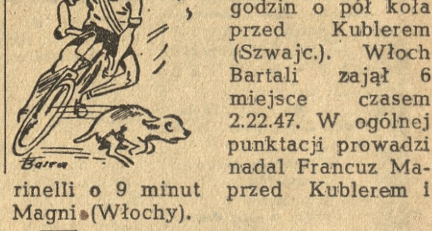


Poznań reprezentowany jest przez ośmiu chłopców z Każmierczakiem na czele.

Kolejarz z Rawicza rozegrał na swoim boisku towarzyskie spotkanie piłkarskie z reprezentacją Armii Radzieckiej, zwyciężając po pięknej i fair prowadzonej grze 5:3.

Branki zdobyli dla rawiczan Smektala — 3, Janiszewski i Szczepański po 1.

Kolarski mistrz świata — Coppi (Wł) wygrał 7 etap wyścigu Tour de France na trasie Les Sables — La Rochelle (92 km) w czasie 2.19.42 godzin o pół koła przed Kublerem (Szwajc.).



Włoch Bartali zajął 6 miejsce czasem 2.22.47. W ogólnej punktacji prowadzi nadal Francuz Marinelli o 9 minut przed Kublerem i Magni (Włochy).

W Jarocinie tamtejszy Kolejarz — Polonia urządza w najbliższą niedzielę ciekawy turniej piłkarski o „Srebrny Puchar Pociągów” dla drużyn A-kl. P. O. Z. P. N-u. W zawodach weźmie udział: Spójnia, Kolejarz Ib (obydwie z Poznania), Kolejarz (Kępno), Kolejarz (Gorzów) i drużyna organizatora.

Znany koszykarz i siatkarz reprezentacji Polski — Bartosiowicz zachował się niesportowo podczas ostatniego pobytu na Węgrzech. Za swoje „wyczyny” został pozbawiony prawa reprezentowania barw polskich na przeciąg 1 roku.

Kraków przeżywać będzie emocje motocyklowego wyścigu ulicznego w ramach eliminacji do mistrzostw Polski. Startują najlepsi jeźdźcy z Brunem, Mielochem, Zimirskim i Dąbrowskim na czele.

Lekkoatleci radzieccy ustanowili 3 nowe rekordy krajowe w sztafetach: 4x100 m — 41,8, 4x100 m kobiet — 47,8 (Malszyna, Czudina, Duchowicz, Secznerowa) i 4x200 m kobiet — 1,42.

Mistrzem maratonu we Finlandii został znany biegacz Hietanen, pokrywając dystans 42,25 km w czasie 2.35.44,2 przed Laime — 2.37.58,2.

Belg Reiff — mistrz olimpijski na 5 km, przebiegł 1500 m w bardzo dobrym czasie — 1.51 min.

Reprezentacja polskich juniorów na mecz z Węgrami w Debreczynie ustalona została ostatecznie następująco: Powązka (Kościelek) — Kaszuba, Piotrowski (Korsznia) — Hajduk, Koza, Bieniek, (Strzykalski) — Sasiadek, Majewski (Gogolewski), Biskupek, Poświat i Bilewicz.

W jakim GDZIE?

Sobota, 9 bm. 16.00 — Ogniwo — AZS mecz tenisowy o mistrzostwo kl. A na kortach przy ul. Noskowskiego.

16.30 — Finały kajakowych mistrzostw Polski na długich dystansach — jezioro Rusalka.

18.00 — „Spójnia” — Stal (Ostrowiec) mecz piłki wodnej o mistrzostwo ligi, na pływalni w Sołaczcu.

Niedziela, 10 bm. 9.00 — Dalszy ciąg meczu tenisowego Ogniwo — AZS.

10.00 — przedbiegi kajakowych mistrzostw Polski w konkurencji pań i panów.

10.30 — Pierwszy Krok Pływacki na pływalni w Sołaczcu.

11.00 — Kadra (Poz) — Budowlani — mecz piłkarski o mistrzostwo kl. B, na boisku Areny.

Huragan (Pobiedziska) — Legia (Poz.) mecz piłkarski o mistrz. kl. B, na Stadionie Miejskim.

godz. 15.00 — Wyścigi motocyklowe na żużlu o mistrzostwo ligi z udziałem Motoklubu Rawicz, na boisku Ośrodek K. F.

16.00 — AZS — Stal (Ostrowiec) mecz piłki wodnej o mistrzostwo ligi, na pływalni w Sołaczcu.

Finały kajakowych mistrzostw Polski na krótkich dystansach w konkurencji pań i panów — jezioro Rusalka.